Wyd. A

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VII (1951) Niedziela, 18 lutego Nr 49 (1902)



W pełnym toku jest akcja planowego skupu nadwyżek zbożowych, mająca na celu zgromadzenie wystarczających rezerw ziarna na okres przednówka i uniemożliwienie spekulowania ziarnem przez elementy kułackie. Ta ważna, ogólnopaństwowa akcja przebiega pomyślnie. Chłopi mało- i średniorolni manifestacyjnie odstawiają zboże do punktów skupu. Próby sabotażu kułackiego są likwidowane przez sprawnie działające trójki gromadzkie. Nieprzerwanym strumieniem płynie ziarno do magazynów i elewatorów. Na zdjęciu: magazyn Sam. Chłopskiej w Koronowie przyjmuje zboże, dostarczone przez małorolnego chłopa z Nowego Dworu — Mieczysława Biesiadę (Patrz reportaż na str. 3) Foto: IKP

Związek Radziecki stoi niezachwianie na straży pokoju

Rozmowa Józefa Stalina

z korespondentem „Prawdy"

MOSKWA. (PAP) AGENCJA TASS DONOSI: NIEDAWNO KORESPONDENT „PRAWDY" ZWRÓCIŁ SIĘ DO TOWARZYSZA STALINA Z SZEREGIEM PYTAŃ, DOTYCZĄCYCH POLITYKI ZAGRANICZNEJ. PONIŻEJ PODAJEMY ODPOWIEDŹ TOWARZYSZA J. W. STALINA.



Pytanie: Jak oceniacie ostatnie oświadczenie premiera angielskiego Attlee w Izbie Gmin, że po zakończeniu wojny Związek Radziecki nie rozbroił się ,to jest nie zdemobilizował swych wojsk, że od tego czasu Związek Radziecki zwiększa coraz bardziej swe siły zbrojne?

Odpowiedź: Oceniam to oświadczenie premiera Attlee jako oszczerstwo na Związek Radziecki.

Całemu światu wiadomo, że Związek Radziecki zdemobilizował po wojnie swe wojska. Jak wiadomo, demobilizacja została przeprowadzona w trzech etapach: pierwszy i drugi etap — w ciągu 1945 roku, a trzeci etap — od maja do września 1946 roku. Prócz tego w latach 1946 i 1947 przeprowadzona została demobilizacja starszych roczników stanu osobowego Armii Radzieckiej, a na początku 1948 roku zdemobilizowano wszystkie pozostałe starsze roczniki.

Takie są wszystkim znane fakty.

Gdyby premier Attlee był mocny w nauce o finansach czy ekonomii, zrozumiałby z łatwością, że żadne państwo, nie wyłączając i państwa radzieckiego, nie może rozwijać całą parą przemysłu cywilnego, zaczynać wielkich budowli w rodzaju elektrowni wodnych na Wołdze, Dnieprze, Amu-Darii, wymagających dziesiątków miliardów wydatków budżetowych, kontynuować polityki systematycznego obniżania cen towarów masowego spożycia, co również wymaga dziesiątków miliardów wydatków budżetowych, nie może lokować setek miliardów w odbudowę zniszczonej przez okupantów niemieckich gospodarki narodowej, — a zarazem i w tym samym czasie mnożyć swych sił zbrojnych, rozwijać przemysłu wojennego.

Nietrudno zrozumieć, że taka bezsensowna polityka doprowadziłaby państwo do bankructwa. Premier Attlee powinien byłby wiedzieć z własnego doświadczenia, jak również z doświadczenia USA że pomnażanie sił zbrojnych kraju i wyścig zbrojeń prowadzi do rozwijania przemysłu wojennego, do redukowania przemysłu cywilnego, do zaniechania wielkich budowli cywilnych, do zwyżki podatków, do wzrostu cen towarów masowego spożycia.

Rzecz zrozumiała, że skoro Związek Radziecki nie redukuje, lecz, odwrotnie, rozszerza przemysł cywilny, nie zwija, lecz odwrotnie, rozwija budownictwo nowych potężnych elektrowni wodnych i systemów irygacyjnych, nie zaprzestaje, lecz odwrotnie, kontynuuje politykę obniżania cen — to nie może on równocześnie rozkręcać przemysłu wojennego i mnożyć swych sił zbrojnych, nie narażając się na to, że znajdzie się w stanie bankructwa.

— A jeśli premier Attlee, nie bacząc na wszystkie te fakty i argumenty naukowe, uważa mimo to za możliwe jawne rzucanie oszczerstw na Związek Radziecki i jego pokojową politykę, można to wytłumaczyć jedynie tym, że sądzi on, iż szkalując Związek Radziecki będzie mógł usprawiedliwić wyścig zbrojeń w Anglii, realizowany obecnie przez rząd labourzystowski.

Premierowi Attlee potrzebne jest kłamstwo o Związku Radzieckim, potrzebne mu jest przedstawienie pokojowej polityki Związku Radzieckiego, jako agresywnej, zaś agresywnej polityki rządu angielskiego jako pokojowej — po to, by wprowadzić w błąd naród angielski, narzucić mu to kłamstwo o ZSRR i w ten sposób wciągnąć go drogą oszustwa do nowej wojny światowej, organizowanej przez koła rządzące Stanów Zjednoczonych.

Premier Attlee występuje w roli zwolennika pokoju. Jeżeli on jednak w rzeczywistości jest za pokojem, czemu odrzucił propozycje Związku Radzieckiego w Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawie niezwłocznego zawarcia paktu pokoju między Związkiem Radzieckim, Anglią, Stanami Zjednoczonymi, Chinami i Francją?

Jeżeli on rzeczywiście jest za pokojem, czemu odrzucił propozycje Związku Radzieckiego w sprawie niezwłocznego przystąpienia do redukcji zbrojeń, niezwłocznego zakazu broni atomowej?

Jeżeli on rzeczywiście jest za pokojem, czemu prześladuje zwolenników obrony pokoju, czemu zakazał Kongresu Obrońców Pokoju w Anglii? Czyż kampania w obronie pokoju może zagrażać bezpieczeństwu Anglii?

Jasne jest, że premier Attlee jest nie za utrzymaniem pokoju, lecz za rozpętaniem nowej agresywnej wojny światowej.

Pytanie: Co sądzicie o interwencji w Korei, czym może ona się skończyć?

Odpowiedź: Jeżeli Anglia i Stany Zjednoczone ostatecznie odrzucą propozycje pokojowe Chińskiego Rządu Ludowego, wojna w Korei może zakończyć się jedynie porażką interwentów.

Pytanie: Dlaczego? Czyż amerykańscy i angielscy generałowie i oficerowie są gorsi od chińskich i koreańskich?

Odpowiedź: Nie, nie gorsi. Amerykańscy i angielscy generałowie i oficerowie nie są ani trochę gorsi, niż generałowie i oficerowie każdego innego kraju. Co się tyczy żołnierzy USA i Anglii, to w wojnie przeciwko hitlerowskim Niemcom i militarystycznej Japonii zaprezentowali się oni, jak wiadomo, z najlepszej strony. O cóż więc chodzi? O to mianowicie, że wojnę przeciwko Korei i Chinom żołnierze uważają za niesprawiedliwą, podczas gdy wojnę przeciwko hitlerowskim Niemcom i militarystycznej Japonii uważali oni w pełni za sprawiedliwą. Chodzi o to, że wojna ta jest wyjątkowo niepopularna wśród żołnierzy amerykańskich i angielskich.

Istotnie, trudno przekonać żołnierzy, że Chiny, które nie zagrażają ani Anglii, ani Ameryce i którym Amerykanie zabrali wyspę Taiwan — są agresorem, podczas gdy Stany Zjednoczone, które zagarnęły wyspę Taiwan i posunęły swe wojska aż do granic Chin — są stroną broniącą się. Trudno przekonać żołnierzy, że Stany Zjednoczone mają prawo bronić swego bezpieczeństwa na terytorium Korei i nad granicami Chin, podczas gdy Chiny i Korea nie mają prawa bronić swego bezpieczeństwa na własnym terytorium lub nad granicami swego państwa. Stąd niepopularność wojny wśród żołnierzy anglo-amerykańskich.

Rzecz zrozumiała, że najbardziej nawet doświadczeni generałowie i oficerowie mogą ponieść porażkę, jeżeli żołnierze uważają, że narzucona im wojna jest głęboko niesprawiedliwa i jeżeli wobec tego wykonują oni swe obowiązki na froncie formalnie, bez wiary w słuszność swej misji, bez entuzjazmu.

Pytanie: Jak oceniacie uchwałę Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ) uznającą Chińską Republikę Ludową za agresora?

Odpowiedź: Oceniam ją jako uchwałę haniebną. Istotnie trzeba wyzbyć się ostatnich resztek sumienia, by twierdzić, że Stany Zjednoczone, które zagarnęły terytorium chińskie, wyspę Taiwan i wdarły się do Korei, aż do granic Chin, są stroną broniącą się, podczas, gdy Chińska Republika Ludowa, broniąca swych granic i starająca się odzyskać zagarniętą przez Amerykanów wyspę Taiwan — jest agresorem.

Organizacja Narodów Zjednoczonych, utworzona jako ostoja pokoju, przekształca się w narzędzie wojny, w instrument rozpętywania nowej wojny światowej. Agresorskim trzonem ONZ jest dziesięć krajów — członków agresywnego paktu północno-atlantyckiego (USA, Anglia, Francja, Kanada, Belgia, Holandia, Luksemburg, Dania, Norwegia, Islandia) oraz 20 krajów Ameryki Łacińskiej (Argentyna, Brazylia, Boliwia, Chile, Kolumbia, Costarica, Kuba, San Domingo, Ekwador, Salwador, Gwatemala, Haiti, Honduras, Meksyk, Nicaragua, Panama, Paragwaj, Peru, Urugwaj i Wenezuela). Przedstawiciele tych krajów właśnie decydują obecnie w ONZ o losach wojny i pokoju. Oni to przeprowadzili w ONZ haniebną uchwałę o agresywności Chińskiej Republiki Ludowej.

Rzeczą charakterystyczną dla obecnych stosunków w ONZ jest to, że np niewielka republika amerykańska San Domingo, która liczy zaledwie 2 miliony ludności, posiada teraz w ONZ taką samą wagę jak Indie, a

(ciąg dalszy na stronie 2)

Chłopi z Kręczkowa

wykonali roczny plan dostawy zboża

WROCŁAW. (PAP) Na 4 dni przed terminem pracujący chłopi gromady Kręczków, gminy Borów w powiecie strzelińskim wykonali z nadwyżką zobowiązania dostawy zboża w ilości przewidzianej w rocznym planie dostaw. Wezwanie chłopów pracujących z Kręczkowa do współzawodnictwa o pełne i terminowe wykonanie rocznych planów dostawy zboża, powzięte 9 bm. objęło tysiące gromad w całym kraju.

Pracujący chłopi z Kręczkowa odwieźli ostatni transport zboża przy dźwiękach orkiestry, wozami ozdobionymi transparentami.

Przed manifestacyjnym wyjazdem do punktu skupu odbyło się we wsi ogólne zebranie gromadzkie, na którym chłopi mówili o tym, jak w walce o przedterminowe wykonanie planu skupu zboża wyrosło postanowienie, aby do wiosennej kampanii siewnej przystąpić zespołowo, organizując spółdzielnię produkcyjną.

Wśród gorącego entuzjazmu chłopi z Kręczkowa uchwalili tekst listu do Prezydenta Bolesława Bieruta, w którym meldują o zwycięskim wykonaniu z nadwyżką rocznego planu dostawy nadwyżek zbożowych. W liście tym mało- i średniorolni chłopi z Kręczkowa wyrażają radość ze swego zwycięstwa stwierdzając, że przez przedterminową i ponadplanową sprzedaż zboża wypełnili swój obowiązek wobec Państwa Ludowego, wobec braci robotników, przyczyniających się jednocześnie do wzmocnienia obozu pokoju.

Koreańska Armia

Ludowa kontynuuje natarcie

PEKIN. (PAP) W komunikacie z dnia 17 bm., ogłoszonym w Phenianie, dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej donosi, że na wszystkich frontach oddziały Armii Ludowej wraz z ochotnikami chińskimi kontynuują natarcie. 15 bm. na północ od Czecz-hon oddziały Armii Ludowej zabiły, zraniły i wzięły do niewoli przeszło 900 żołnierzy i oficerów nieprzyjacielskich oraz zdobyły wiele sprzętu.

Na południowy wschód od Henson wojska ludowe wzięły do niewoli stu kilkudziesięciu żołnierzy i oficerów nieprzyjacielskich.

Wolność i wyzwolenie zawdzięczamy żołnierzowi radzieckiemu

Masy pracujące Polski

przygotowują się do uroczystego obchodu 33 rocznicy istnienia Armii Radzieckiej

WARSZAWA (PAP) Masy pracujące całego kraju przygotowują się do godnego uczczenia 33 rocznicy istnienia Armii Radzieckiej.

W gminach i gromadach na Pomorzu pogadanki o Armii Radzieckiej przeprowadzą aktywiści TPPR i miejscowi nauczyciele. W fabrykach i zakładach pracy odbędą się uroczyste wieczornice poświęcone historii Armii Radzieckiej, połączone z bogatym programem artystycznym.

Wszystkie kina na Pomorzu w w dniach 19—23 bm. wyświetlać będą filmy o bohaterskiej armii.

Wszystkie koła terenowe TPPR w woj. olsztyńskim przygotowują w gromadach, majątkach PGR i zakładach pracy uroczyste akademie i wieczornice z bogatym programem artystycznym. W wielu miejscowościach przygotowuje się wystawy gazetek ściennych i fotogazetek. W świetlicach wiejskich i zakładowych wyświetlane będą filmy oraz przeźrocza, związane z historią Armii Radzieckiej.

W ramach obchodów, TPPR i LPŻ organizuje na lubelszczyźnie pogadanki i wieczornice artystyczne w szkołach, zakładach pracy, państwowych gospodarstwach rolnych i spółdzielniach produkcyjnych na temat powstania i bohaterskich walk Armii Radzieckiej. Ponadto w Lublinie urządzona będzie wystawa, poświęcona historii Armii Radzieckiej.

Strajki nauczycieli w USA

NOWY JORK (PAP) Prasa amerykańska donosi, że strajk 2.300 nauczycieli i pracowników szkół w mieście Minneapolis (stan Minnesota) zakończył się zwycięstwem strajkujących.

Podczas strajku w mieście tym wszystkie państwowe szkoły były nieczynne.

Dziś naród radziecki

pójdzie do urn wyborczych, manifestując wolę utrwalenia pokoju

MOSKWA. (PAP) W niedzielę, dnia 18 bm. ludność 10 republik związkowych — RFSRR Kazachstanu, Gruzji, Azerbejdżanu, Litwy, Mołdawii, Łotwy, Kirgizji, Tadżigistanu i Karelofińskiej SRR, wybierze deputowanych do Rad Najwyższych. W pozostałych 6 republikach wybory odbędą się 25 bm.

Ludność okręgów leżących najdalej na Dalekim Wschodzie rozpoczęła głosowanie już w sobotę wieczorem. W ślad za narodami Dalekiego Wschodu pójdą do urn obywatele republik Azji Środkowej, gdzie czas miejscowy różni się od czasu moskiewskiego o cztery godziny.

Ludzie radzieccy, głosując do Rad Najwyższych Republik Związkowych, dadzą wyraz swej zdecydowanej woli dalszego marszu ku komunizmowi.

Na ulicach wszystkich miast i wsi 10 republik związkowych panowało w sobotę niezwykłe ożywienie. Szczególnie podniosły nastrój dawał się wyczuć w stolicach republik oraz w Leningradzie. W miastach tych kandyduje do Rad Najwyższych Wielki Stalin.

W niedzielę cały naród radziecki pójdzie do urn wyborczych, aby jednomyślnie oddać swe głosy na kandydatów stalinowskiego bloku komunistów i bezpartyjnych, aby jeszcze raz potwierdzić słuszność genialnych słów Wodza Narodu Radzieckiego i mas pracujących całego świata — Józefa Stalina, który w wywiadzie udzielonym korespondentowi dziennika „Prawda" oświadczył:

„Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca."

Co się tyczy Związku Radzieckiego, to będzie on również nadal niezachwianie prowadził politykę zapobiegania wojnie i zachowania pokoju."

Nowy prezydent Akademii Nauk ZSRR

MOSKWA (PAP) Dnia 16 bm. odbyło się walne zebranie Akademii Nauk ZSRR w celu wybrania nowego prezydenta Akademii Nauk ZSRR na miejsce zmarłego prezydenta S. Wawiłowa.

Z kolei w imieniu Prezydium Akademii Nauk ZSRR, a także walnych zebrań wszystkich 8 wydziałów akademii, zgłoszona została na stanowisko Prezydenta Akademii Nauk ZSRR kandydatura wybitnego uczonego radzieckiego, dotychczasowego rektora uniwersytetu moskiewskiego, członka Akademii Nauk ZSRR — Aleksandra Niesmiejanowa.

Po wyczerpującym omówieniu zgłoszonej kandydatury, zarządzone zostało tajne głosowanie, w wyniku którego wybrany został jednomyślnie prezydentem Akademii Nauk ZSRR Aleksander Niesmiejanow.

Rozmowa Józefa Stalina
z korespondentem „Prawdy"

(ciąg dalszy ze strony 1)

znacznie większą wagę niż Chińska Republika Ludowa, pozbawiona prawa głosu w ONZ.

W ten sposób ONZ, przekształcając się w narzędzie agresywnej wojny, przestaje być zarazem Światową Organizacją równouprawnionych narodów. W istocie rzeczy ONZ jest teraz nie tyle organizacją światową, ile organizacją dla Amerykanów, działającą dla potrzeb agresorów amerykańskich. Nie tylko Stany Zjednoczone i Kanada dążą do rozpętywania nowej wojny, lecz na tej drodze znajduje się również 20 krajów Ameryki Łacińskiej, w których obszarnicy i kupcy pożądają nowej wojny gdziekolwiek bądź w Europie lub Azji, ażeby sprzedawać wojującym krajom towary po wyśrubowanych cenach i zarobić miliony na tym krwawym przedsięwzięciu.

Nie jest dla nikogo tajemnicą fakt, że 20 przedstawicieli 20 krajów Ameryki Łacińskiej stanowi obecnie najbardziej zwartą i posłuszną armię Stanów Zjednoczonych w ONZ. W ten sposób Organizacja Narodów Zjednoczonych wkracza na niesławną drogę Ligi Narodów. Grzebie ona tym samym swój autorytet moralny i skazuje się na rozpad.

Pytanie: Czy uważacie, że nowa wojna światowa jest nieunikniona?

Odpowiedź: Nie. Przynajmniej w obecnym czasie nie można uważać jej za nieuniknioną.

Oczywiście, w Stanach Zjednoczonych, w Anglii, jak również we Francji istnieją agresywne siły, pożądające nowej wojny. Potrzebna im jest wojna dla otrzymania zysków nadzwyczajnych, dla ograbienia innych krajów. Są to miliarderzy i milionerzy, traktujący wojnę jak intratny interes, dający kolosalne zyski. One to, te agresywne siły, trzymają w swych rękach rządy reakcyjne i kierują nimi. Równocześnie jednak boją się oni swoich narodów, które nie chcą nowej wojny i są za utrzymaniem pokoju.

Dlatego też starają się wykorzystać reakcyjne rządy w tym celu, ażeby omotać swe narody w sieć kłamstw, oszukać je i przedstawić nową wojnę jako obronną, a pokojową politykę krajów miłujących pokój — jako agresywną. Starają się oszukać swe narody w tym celu, ażeby narzucić im swe agresywne plany i wciągnąć je do nowej wojny.

Dlatego właśnie boją się oni kampanii w obronie pokoju, obawiając się, że może ona zdemaskować agresywne zamierzenia reakcyjnych rządów.

Dlatego właśnie storpedowali oni propozycje Związku Radzieckiego w sprawie zawarcia paktu pokoju, redukcji zbrojeń, zakazu broni atomowej, obawiając się, że przyjęcie tych propozycji podważy agresywnę poczynania reakcyjnych rządów i sprawi, że wyścig zbrojeń stanie się niepotrzebny.

Czym zakończy się ta walka między siłami agresji a siłami miłującymi pokój?

Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca. Wojna może stać się nieuniknioną, jeżeli podżegaczom wojennym uda się omotać siecią kłamstw masy ludowe, oszukać je i wciągnąć do nowej wojny światowej.

Dlatego też szeroka kampania na rzecz zachowania pokoju jako środek zdemaskowania zbrodniczych machinacji podżegaczy wojennych ma obecnie znaczenie pierwszorzędne.

Co się tyczy Związku Radzieckiego, to będzie on również nadal niezachwianie prowadził politykę zapobiegania wojnie i zachowania pokoju.

Członkowie Komitetu Wykonawczego S.F.Z.Z. przybyli do Warszawy

WARSZAWA. (PAP) Dnia 17 bm. przybyli do Warszawy Przewodniczący Światowej Federacji Związków Zawodowych — Giuseppe di Vittorio, sekretarz Generalny ŚFZZ — Louis Saillant, sekretarz ŚFZZ — Sergiusz Rostowski oraz członkowie Komitetu Wykonawczego ŚFZZ: sekretarz generalny CGT — Le Leap, sekretarz CGT — Henri Raynand (Francja), przewodniczący konfederacji pracy Rumunii — Gheoghe Apostol, przewodniczący centralnej rady związków zawodowych Węgier — Antal Apro, przedstawiciel zw. zaw. Bułgarii — Aleksander Milenov i b. przewodniczący Centralnej Rady Zw. Zaw. Austrii — Goelley Fiola.

Przybyli działacze międzynarodowego ruchu związkowego wezmą udział w obradach Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych, które rozpoczną się w Warszawie dnia 19 bm.

Na dworcu i na lotnisku gości powitali przewodniczący Centralnej Rady Zw. Zaw. W. Kłosiewicz, wiceprzewodniczący CRZZ A. Burski, zastępca kierownika wydziału zagranicznego KC PZPR — ob. Góralski oraz czołowy aktyw branżowych związków zawodowych. Obecne również były liczne delegacje robotników z warszawskich zakładów pracy.

Turcja i USA montują sojusz wojskowy

MOSKWA (PAP) Powołując się na dziennik „Vatan", agencja TASS donosi ze Stambułu, że podczas niedawnej wizyty w Ankarze admirała Carney'a, dowódcy amerykańskich sił morskich we wschodniej części Atlantyku na Morzu Śródziemnym oraz w czasie pobytu w tymże mieście szefa wydziału Bliskiego Wschodu, Azji Południowej i Afryki w Departamencie Stanu — Mcghee i ministra lotnictwa USA — Finlettera osiągnęli oni z rządem tureckim porozumienie we wszystkich sprawach związanych z zawarciem sojuszu wojskowego między Turcją a Stanami Zjednoczonymi.

Protesty we Francji
przeciw remilitaryzacji Niemiec

PARYŻ (PAP). We Francji wzmaga się fala protestów przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

We wszystkich zakładach pracy w Tarbes odbyły się krótkotrwałe strajki robotników przeciw zbrojeniom niemieckim. Po wiecu, odbytym na giełdzie pracy w ciągu 2 godz. zebrano w mieście 3.500 podpisów w ramach plebiscytu narodowego. 100 nauczycieli w Lille uchwaliło rezolucję piętnującą zbrojenia niemieckie, które zagrażają pokojowi i bezpieczeństwu Francji. Rezolucja żąda natychmiastowego zwołania konferencji „czterech" i powszechnego rozbrojenia.

Wybitne osobistości różnych organizacji ruchu oporu ogłosiły w „France d'abord" apel do byłych członków Ruchu Oporu, kombatantów i deportowanych piętnujących zbrojenia niemieckie i wzywający do czynnego udziału w kampanii zbierania podpisów przeciw remilitaryzacji Trizonii.

Robotnicy fabryki maszyn Sanders w Gentily odbyli strajk protestujący przeciw przybyciu do Paryża generałów hitlerowskich. Robotnicy udali się w pochodzie pod pomnik poległych o wolność Francji.

Plan gospodarczy NRD wykonany

BERLIN. (PAP) Na posiedzeniu Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej referat o wykonaniu planu gospodarczego za rok 1950 wygłosił przewodniczący Państwowej Komisji Planowania — Heinrich Rau. — Mówca wskazał, że znaczny wzrost produkcji w ostatnich latach stwarza mocną podstawę dla realizacji planu 5-letniego i dla dalszego planowego rozwoju gospodarki NRD.

Rząd Attlee boi się krytyki

LONDYN (PAP) Podczas 2-dniowej debaty w Izbie Gmin nad programem zbrojeniowym państw bloku atlantyckiego przeszło stu członków Partii Pracy, zaniepokojonych remilitaryzacją Niemiec Zachodnich prowadzoną przez Stany Zjednoczone, zapisało się do głosu.

Wiedząc, że jego polityka zagraniczna spotka się z ostrą krytyką, rząd premiera Attlee ograniczył do minimum czas przeznaczony na dyskusję. W związku z tym, przed rozpoczęciem debaty przewodniczący Izby stwierdził, że nie może udzielić głosu wszystkim posłom, którzy chcieliby się wypowiedzieć, ponieważ ilość ich jest zbyt duża. Poseł z ramienia Partii Pracy Pool złożył protest przeciwko temu ograniczeniu wolności słowa w Izbie Gmin.

W trosce o właściwe zaopatrzenie świata pracy w artykuły włókiennicze

Frontem do potrzeb konsumenta
staje Centrala Tekstylna z nowym sezonem

ŁÓDŹ. (PAP) Z inicjatywy Centrali Tekstylnej odbyła się w Łodzi ogólnokrajowa narada przedstawicieli Ministerstw Przemysłu Lekkiego, Handlu Wewnętrznego, przemysłu: wełnianego, bawełnianego, jedwabniczo-galanteryjnego, odzieżowego i włókien łykowych oraz poszczególnych Central Handlu Detalicznego. Narada miała na celu omówienie potrzeb konsumentów, ich upodobań i wymogów w dziedzinie wzorów i deseni sezonowych oraz opracowanie najwłaściwszych metod przekazywania życzeń konsumentów do produkcji poprzez organizacje handlowe.

Przebieg narady wykazał, że dotychczas stosowane formy badania potrzeb rynku są niewystarczające i że w większości wypadków przemysł nie otrzymywał dostatecznych informacji o tym, jak produkcja przyjęta została przez szerokie masy, nie orientował się również w zapotrzebowaniach poszczególnych terenów.

Liczni przedstawiciele wskazywali na fakt opóźnień dostaw towarów potrzebnych w danym sezonie.

Na naradzie postanowiono powiązać ściśle prace biur model i wzorów przy poszczególnych przemysłach z terenem, przez poddawanie projektowanych modeli konfekcji i wzorów tkanin ocenie komisji, w skład których obok przedstawicieli central wytwórczych i dystrybucyjnych wchodzić będą plastycy, przedstawiciele handlu uspołecznionego i konsumentów.

Ponadto w zależności od sezonu ustalono plan ukazywania się na rynku artykułów włókienniczych. Towary na sezon wiosenno-letni znajdą się w sklepach już w końcu lutego, w marcu i kwietniu, a towary na okres jesienno-zimowy już w końcu sierpnia, we wrześniu i w następnych miesiącach br.

Ustalono również, iż co pewien czas odbywać się będą narady z konsumentami poszczególnych regionów dla lepszego dostosowania produkcji przemysłu włókienniczego i odzieżowego do potrzeb terenowych.

Wiele sklepów wzorcowych Centrali Tekstylnej prowadzić będzie sprzedaż wyrobów wyłącznie pochodzących z jednego zakładu produkcyjnego. W ten sposób producenci będą mogli za pośrednictwem tych sklepów zorientować się jakie towary odpowiadają potrzebom konsumentów.

Ostatnio przemysł wełniany wyprodukował już wiele tkanin dostosowanych do potrzeb sezonu wiosenno-letniego w jasnych barwach.

Przemysł bawełniany rozpoczął już częściowo dostawę na rynek 200 nowych wzorów tkanin drukowanych.

Wiele nowych gatunków towarów, a przede wszystkim tkanin na tzw. bombajki i sukienki damskie dostarczy na rynek przemysł lniarski. Przemysł ten dostarczy też w najbliższej przyszłości piękne pod względem wzorów i kolorów obrusy, serwetki oraz materiały ręcznikowe i koszulowe.

Doniosła nota

Niewątpliwie uczuciem słusznej dumy napełni każdego uczciwego Polaka fakt wystosowania przez Rząd Rzeczypospolitej noty do rządów Danii i państw Beneluxu w sprawie przyśpieszenia zwołania Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Uczuciem dumy, gdyż odpowiedzialność za losy nie tylko własnego narodu, ale całej Europy — dyktowała słowa naszego apelu pokojowego, biegnącego do krajów Beneluxu i Danii, apelu zmierzającego do podtrzymania pokojowej inicjatywy radzieckiej zapoczątkowanej przez notę Rządu ZSRR z dnia 13 listopada w sprawie zwołania Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, do rządów mocarstw zachodnich, apelu zmierzającego do okiełznania ciemnych sił zbrojących Niemcy Zachodnie, tworzących nowy, oparty na wypróbowanych hitlerowsko - macarthurowskich wzorach Wehrmacht.

Rząd nasz, zwracając rządom Danii, Belgii, Holandii i Luksemburga uwagę na niebezpieczeństwo rozbudowy niemieckiego przemysłu zbrojeniowego i odradzania „Wehrmachtu" — słowem na sprawę remilitaryzacji Niemiec Zachodnich — działa nie tylko w dobrze pojętym interesie narodu polskiego, ale także w imię najistotniejszych interesów narodów duńskiego, belgijskiego, holenderskiego i luksemburskiego. Działa w interesie wszystkich narodów europejskich, a także i narodu niemieckiego, który atlantyccy imperialiści pragną pchnąć do masowej rzezi, rzucić w charakterze przysłowiowego „Kanonenfutter" amerykańskiej machinie masowego zniszczenia.

Na wątpliwe rachuby bezpieczeństwa ze strony uzbrojonych, militarystycznych, nastrojonych odwetowo Niemiec — mogą tylko liczyć niepoczytalni żonglerzy bomby atomowej i ich podopieczni z rządów pana Attlee i Plevena — nie zaś narody małe, narody, które nie morza i oceany oddzielają od tych Niemiec, lecz nakreślona na mapie linia graniczna. Te narody, jak zresztą i narody krajów, w których oficjalną politykę „robią" Pleven i Moch, de Gasperi i Scelba, Attlee i Bevin — te narody nie ufają papierowym zapewnieniom, bowiem pamiętają o „kawałku papieru", którym nazwał w 1914 roku premier kaiserowski Bethmann-Hollweg układ o neutralności Belgii, bowiem pamiętają „niezdobytą" linię Maginota w czerwcu 1940 r., bowiem wiedzą, co oznaczały słowa „lager", „SS-Waffen", „Polizei" i wiele innych brzemiennych w treść określeń ze słownika okupacyjnego — trzeciej „tysiącletniej" rzeszy Adolfa Schickelgruber-Hitlera.

Narody te nie chcą remilitaryzacji, nie chcą uzbrojonych Niemiec nawet pod komendą amerykańską, nie chcą widma nowej awantury, nowej pożogi i jeszcze straszniejszych ofiar.

Wbrew jednak oczywistości niebezpieczeństwa, jakie dla krajów sąsiedzkich stanowią zmilitaryzowane Niemcy, wbrew opinii narodów tych krajów, wbrew woli większości narodu niemieckiego, imperialiści zbroją Niemcy Zachodnie, gwałtem wciskają Niemcom — doświadczonym niepowodzeniami dwóch napastniczych, imperialistycznych wojen — w dłoń karabiny „made in USA", a wreszcie odwlekają zwołanie narady Ministrów Spraw Zagranicznych dla rozpatrzenia wykonania postanowień Poczdamu odnośnie demilitaryzacji Niemiec. Ta gra nie może być obliczona na długą metę — ta gra szyta jest zbyt grubymi nićmi, by zdrowo i trzeźwo myślący ludzie, którzy pragną pokoju, nie zorientowali się, kto jest za pokojem, a kto przeciw niemu. Kto wysuwa istotne konkretne i konstruktywne propozycje odprężenia sytuacji międzynarodowej, a kto chce mydlić własnym i obcym społeczeństwom oczy, nieistotnymi względami formalnymi.

W tym stanie rzeczy tym cenniejszą, tym doniośleiszą jest inicjatywa Rządu Polskiego zwracającego się do rządów Danii i krajów Beneluxu o „użycie wszystkich" możliwości i wpływów wobec wielkich mocarstw dla przyśpieszenia zwołania Rady Ministrów Spraw Zagranicznych". I tak, jak z zaufaniem i wdzięcznością powitali wszyscy ludzie szczerze pragnący pokoju inicjatywę Związku Radzieckiego w sprawie zwołania narady ministrów czterech mocarstw, tak i cały obóz pokoju, wszyscy ci, którzy nie chcą rozlewu krwi, nie chcą morza nowych cierpień i bezmiaru zniszczenia — z radością przyjmą krok Rządu Polskiego, zmierzający do przyśpieszenia zwołania tej narady, a więc jednocześnie do utrwalenia i ugruntowania pokoju.

Konferencja Miejskich i Powiatowych Sekretarzy Str. Demokratycznego

W sali konferencyjnej Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Bydgoszczy odbyła się konferencja robocza Sekretarzy M. i P. Stronnictwa Demokratycznego z terenu całego województwa bydgoskiego. W konferencji, której przewodniczył sekretarz wojewódzki poseł E. Czechowicz, wzięli udział wszyscy kierownicy Wydziałów Wojewódzkiego Komitetu.

Na wstępie przewodniczący WK SD mgr T. Esman wygłosił do zebranych krótkie przemówienie, omawiając w nim aktualne problemy polityczne w skali międzynarodowej i krajowej.

Z kolei sekretarz wojewódzki omówił szczegółowo zadania polityczne Powiatowych i Miejskich Komitetów, a zadania organizacyjne zastępca sekretarza woj. kol. Z. Wrochno.

Omówiono także wyczerpująco sprawy ekonomiczne, Rad Narodowych, walki z analfabetyzmem, oraz zagadnienia szkolenia ideologicznego.

Naczelny redaktor „IKP" kol. Jan Zagierski omówił konieczność dalszego upolitycznienia naszego pisma i większego, aniżeli dotąd powiązania go z ogniwami organizacyjnymi Stronnictwa Demokratycznego i z rzeszą członków.

Na tle poszczególnych zagadnień wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierało głos przeszło 20 mówców, poruszając szeroki wachlarz zagadnień politycznych i organizacyjnych. Na czoło zagadnień, poruszonych w dyskusji, wybijały się sprawy polityczne, a w szczególności walka o pokój, realizacja Planu 6-letniego i włączenie się Stronnictwa Demokratycznego do prowadzonej obecnie akcji skupu zboża. Dużo uwagi zwrócono na zagadnienia rzemiosła i konieczność wzmożenia pracy w kierunku uspołecznienia tego działu gospodarki narodowej.

W późnych godzinach wieczornych sekretarz wojewódzki zamknął konferencję wezwaniem do pogłębienia pracy politycznej i organizacyjnej dla dobra Polski Ludowej i budującego się ustroju socjalistycznego.

Na 5 lat więzienia
skazano bogaczkę wiejską
za sabotaż akcji skupu zboża

POZNAŃ (PAP) Przed Sądem Powiatowym w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Stęszewie odpowiała w trybie doraźnym właścicielka 68-hektarowego gospodarstwa Stefania Berger, oskarżona o spowodowanie śmierci robotnika rolnego Tomasza Stasiaka oraz o ciężkie uszkodzenie ciała maszynisty Leona Malickiego.

Jak wykazał przewód sądowy Bergerowa nie dbając i utrzymanie śrutownika w odpowiednim stanie użytkowości doprowadziła do tego, że w czasie przemiału śrutu zużyte i przerdzewiałe obręcze kamienia biegunowego pękły, a odpryski kamienia ugodziły Stasiaka w głowę miażdżąc mu całkowicie czaszkę.

Biegli zeznali, że oskarżona zdawała sobie sprawę, iż śrutownik nie był zdatny do użytku, ale mimo to dokonywała na nim zwiększonych przemiałów, aby jak najmniej zboża oddać w ramach planowej akcji skupu.

Ponadto w czasie rozprawy udowodniono Bergerowej sabotowanie akcji skupu zboża przez ukrywanie go i dopuszczenie do zepsucia większej ilości mąki. Oskarżona ukrywała na terenie swego gospodarstwa ok. 15 ton zboża i 1,5 tony mąki. Świadkowie ujawnili również, że Bergerowa była znaną wyzyskiwaczką.

Kułaczka skazana została na łączną karę 5 lat więzienia, 20 tys. zł grzywny i konfiskatę 4,5 tony ziarna.

Sport

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE POLSKI

W Poznaniu rozpoczęły się wczoraj zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne Polski w kategorii mężczyzn i kobiet, które zgromadziły 312 uczestników z 48 klubów.

W pierwszym dniu zawodów startowali prawie wszyscy najlepsi zawodnicy Polski. Uzyskano szereg dobrych wyników.

W sztafecie kobiet 4X100 m zwyciężyła drużyna Budowlanych (Chorzów) 59,2 sek., 2) Spójnia Grudziądz 1:00,5 min., 3) Kolejarz Toruń 1:00,8

BOKS NA POMORZU

Na Pomorzu odbyły się wczoraj dwa spotkania mistrzowskie w boksie. W Toruniu miejscowy Kolejarz pokonał w meczu o drużynowe mistrzostwo A-kl. wydzielonej Spójnie Grudziądz w stosunku 10:8, a w Bydgoszczy Gwardię w spotkaniu o mistrzostwo A-kl. zwyciężyła Stal Chełmno 13:7.

Stan pogody

Zachmurzenie duże z lokalnymi przejściowymi przejaśnieniami. Zamglenia lub mgły zwłaszcza w dzielnicach wschodnich. Drobne opady w postaci deszczu na zachodzie, a śniegu na wschodzie kraju. Temperatura dniem w dzielnicach wschodnich parę stopni poniżej zera, na pozostałym obszarze powyżej 0—6 st.

Na widowni politycznej

Paryska konferencja „europejskich" spiskowców

Oficjalna francuska „Agence France Presse" podała w okresie pamiętnych uchwał praskich że „wszelkie odrodzenie militaryzmu niemieckiego jest w istocie poważną groźbą nietylko dla ZSRR, ale również dla wszystkich krajów pokojowych, a w szczególności dla tych, które w swoim czasie padły ofiarą agresji hitlerowskiej". W jakiś czas później rząd francuski przekreślił to oświadczenie i zaakceptował wszystkie żądania Waszyngtonu włącznie z planem powołania nowego Wehrmachtu.

Rząd paryski podjął się pozatem wprowadzić Trizonię do „europejskiej, a pośrednio do atlantyckiej wspólnoty obronnej". W tym celu zorganizował w Paryżu konferencję „państw marshallowskich" i zaprosił na nią cywilnych delegatów Trizonii i b. generałów hitlerowskich jako „równouprawnionych negocjatorów".

Informacje przeznaczone dla społeczeństwa francuskiego podają, że konferencja paryska rozpatruje możliwości utworzenia wspólnej — pod jednym dowództwem pozostającej — armii europejskiej oraz wspólnego francusko-trizońskiego kombinatu węgla i stali.

W „europejską" frazeologię ubrano konferencję przede wszystkim poto, aby ukryć waszyngtońską sprężynę tej inscenizacji i jej właściwy cel. Celem tym jest uspokojenie francuskiego społeczeństwa, zatrwożonego groźbą odrodzenia niemieckiego imperializmu za zgodą Francji oswojenie Francuzów z wizytami b. katów i generałów hitlerowskich i współpracą sztabów wojskowych Francji i Niemiec Zachodnich.

„Plan Schumana nr 2" czyli plan powołania „armii europejskiej" nazwali Amerykanie już dawno „nierealnym i nieżyciowym". Korespondent „Monde" donosił że „Waszyngton i Londyn zarzucają planowi, że wymaga zbyt dużo czasu na realizację. Ameryka zaś pragnie decyzji natychmiastowych". Plan przewiduje bowiem skomplikowaną strukturę organizacyjną. Dywizje tej armii składały by się z różnych jednostek francuskich, holenderskich, belgijskich i innych. Pułki czy mniejsze grupy wojskowe Niemiec Zachodnich byłyby włączone do takich dywizji. Moch i Mollet reklamują plan Schumana: „byłaby to nie armia niemiecka w Europie, ale Niemcy w europejskiej armii". A „Paris Presse" dodaje z patosem, że żołnierze tej armii byli by raczej europejczykami niż obywatelami poszczególnych państw". „Paris Presse" zapomina dodać, że „europejczycy" ci byliby w każdym razie narzędziem brudnych zamierzeń polityki amerykańskiej. Że niezależnie od nazwy armia ta służyć musiała by waszyngtońskim mocodawcom.

Jeżeli konferencja paryska doprowadzi w istocie do powołania armii europejskiej, to trzeba będzie ją uważać jako pierwszy wstępny stopień do utworzenia armii niemieckiej w Europie. „Puszczona raz w ruch maszyna — pisze postępowa prasa zachodnia — prowadzi tylko w jednym kierunku: do hegemonii militarnej siły niemieckiej w Europie i do ponowienia agresji. Tak samo połączenie przemysłu stalowego i węglowego w jeden wielki kombinat wydaje francuski wielki przemysł w niewolę gospodarczą magnatów Zagłębia Ruhry, a za ich przyczyną w ręce magnatów amerykańskich, którzy rozpięli już gęste sieci nad gospodarczym życiem Trizonii.

Na konferencję „europejskich" spiskowców oraz prowokacyjną i uwłaczającą narodowi francuskiemu wizytę generałów hitlerowskich Speidla i Heusingera Francja odpowiedziała nie tylko oburzeniem, ale skargą o zdradę stanu w Prokuraturze Generalnej przeciw Plevenowi i Mochowi. Skargę tą podpisali i złożyli w imieniu Krajowej Rady Pokoju dwaj byli min.: Yves Farge i Emanuel d'Astier de la Vigere. Pod skargą widnieją podpisy ks. Bouliera, b. min. Tillona, Francois Leclercq'a i Ferdynanda Vigno. Za skargą stoi społeczeństwo francuskie; stoi Francja. „Projekt armii europejskiej — czytamy w skardze — miał by doprowadzić w myśl założeń Mocha i Plevena do tak ścisłego zespolenia kontyngentów wojskowych Francji i Niemiec Zachodnich, że doprowadziło by to do wydania cudzoziemcom tajemnic obrony narodowej Francji". W tej sytuacji obowiązkiem naszym jest zwrócenie uwagi prokuratora generalnego Najwyższego Trybunału Sprawiedliwości Francji na charakter działalności premiera Plevena i min. Mocha. Pleven i Moch dopuścili się swoją działalnością przestępstw przewidzianych w art. 75 i następnych artykułach francuskiego kodeksu karnego. Są oni winni zdrady stanu, gdyż dostarczają obcym mocarstwom tajemnic obrony narodowej".

Syn ludu „Maurice Thorez nie zawahał się kilkanaście miesięcy temu rzucić wasałom Waszyngtonu wyzwanie, że naród francuski nigdy nie będzie walczył przeciw Związkowi Radzieckiemu".

Dziś społeczeństwo francuskie stawia poprzez skargę reprezentantów Krajowej Rady Pokoju w stan oskarżenia premiera i ministra spraw wojskowych — Plevena i Mocha — piętnując ich jako zdrajców kraju. „Europejscy" spiskowcy zgromadzeni w Paryżu stanęli wobec zagadnienia, którego się nie spodziewali. Przypuszczali, że zakazem odbycia pochodu protestacyjnego wyznaczonego na czwartek zamkną usta narodowi francuskiemu i zduszą jego namiętne umiłowanie demokracji i pokoju. Skarga o zdradę stanu wniosła popłoch w szeregi zdrajców Francji, zasiadających w rządzie, w najwyższych urzędach państwowych i w kierownictwie partii politycznych.

Nie trzeba tłumaczyć jak doniosłe znaczenie dla przyszłości Francji i pokoju na świecie ma wystąpienie 6 czołowych osobistości francuskiego ruchu pokoju. Publicznie i po męsku napiętnowano to, czego domyślał się naród francuski, że zdrajcy znajdują się u steru rządu Republiki. Została publicznie wyrażona wola narodu francuskiego, który postanowił nie dopuścić do wydania interesów Ojczyzny w ręce niedawnych katów Francji, sztabowców Hitlera i wypuszczonych na wolność zbrodniarzy hitlerowskich.

Potężnym echem odbiła się skarga o zdradę stanu przeciw Plevenowi i Mochowi we wszystkich krajach kapitalistycznych. Oto patriotyczna Francja, Francja wielkiego przywiązania do tradycji i pokoju wystąpiła odważnie przeciw garstce sprzedajnych polityków dając masom ludowym innych krajów przykład jak należy walczyć z siłami zdrady i wojny.

Edward Tor.

Z frontu bitwy o chleb

Jadą wozy z ziarnem

Plan skupu będzie w terminie wykonany!

Na terenie całego kraju trwa akcja skupu nadwyżek zbożowych, wielka bitwa o ziarno i chleb dla milionów ludzi pracy. Ku tysiącom rozrzuconych po miasteczkach i wsiach punktów skupu ciągną chłopskie furmanki, ciężko ładowane workami ze zbożem. W terenie krążą trójki gromadzkie, przełamując opór bogaczy wiejskich, troszcząc się o to, by plan skupu został w terminie wykonany, by nie ukrywano zboża w celach spekulacyjnych.

Robotnikom i chłopom pomaga młodzież szkolna, pomaga nauczycielstwo pomagają przedstawiciele inteligencji i rzemiosła. Krzepnie i umacnia się sojusz miasta ze wsią. Czujność biedoty wiejskiej paraliżuje wszelkie próby kułackiego sabotażu.

I dzisiaj widać już, że plan skupu zostanie wykonany, że bitwa o chleb zakończy się zwycięstwem.

STRUMIEŃ ZIARNA

Przed magazynem Samopomocy Chłopskiej w Koronowie stoi rząd furmanek. Śnieg i mróz. W czystym powietrzu daleko się niesie parskanie koni. Kolejno, jedna za drugą, podjeżdżają furmanki pod magazyn. Oto wóz **Mikołaja Świrszczuka** spod Koronowa. Na wozie worki z jęczmieniem.

— Prrr... Stój...

Ostro ściągnięty koń zatrzymuje się w miejscu. Świrszczuk z trudem dźwiga ciężkie worki. Pomagają mu pracownicy magazynu **Stanisław Bocjek, Kazimierz Polasik** i **Jan Hajdamaszczak** Ziarno jest dorodne, zdrowe. Po zważeniu wysypuje się z worków złotym, szeleszczącym strumieniem.

— Następny!

Skrzypią wozy, skrzypi zamarznięty śnieg. Miejsce furmanki Świrszczuka zajmuje wóz **Józefa Gackowskiego** ze Skarbiewa. Gackowski przywiózł żyto i jęczmień. Za nim podjeżdża **Edmund Hartwich** z Więzowna, **Słomski** ze Starego Dworu, **Kazimierz Zmyślony** z Koronowa, **Gmys** z Buszkowa, **Mieczysław Biesiada** z Nowego Dworu, **Władysław Gacał** z Buszkowa...

Parskają chłopskie koniki, skrzypią deski wozów, zawartość ciężkich worów zwiększa ogromną stertę ziarna, rosnącą w mrocznym magazynie. Małorolni i średniorolni chłopi z otaczających Koronowo wiosek spełniają swój obowiązek obywatelski.

— Aby chleba było dość, — jak mówi mały i pomarszczony **Gacał** — aby bogacze nie spekulowały naszą krzywdą...

PRZYKŁAD SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ

— Od kilku dni ruszyło, — informuje nas magazynier **Wiktor Meyze**. Wożą i wożą! Ludziom już grzbiety pocierpły od worów!

Magazyn jest ciepły i suchy. Z charakterystycznym szelestem przesypuje się ziarno.

— Najlepiej wożą ze Starego Dworu, z Buszkowa, ze Skarbiewa... — wtrąca **Polasik**.

— A Nowy Dwór? — dorzuca magazynier. W Nowym Dworze istnieje od roku spółdzielnia produkcyjna. Członkowie jej zadeklarowali dostawę 150 ton ziarna. Zobowiązanie zostało już wykonane.



Przed magazynem Sam. Chłopskiej. Magazynier Meyze przyjmuje zboże, dostarczone przez Jana Zientaka z Buszkowa. (Foto IKP)

Dobry przykład spółdzielni znalazł naśladowców. Z ubogich, piaszczystych wiosek, z osiedli i gromad ciągną karawany furmanek. Pęcznieje ziarnem magazyn, rosną zasoby zboża. Łamie się opór wrogich jednostek wydobywa się zboże ze schowków, ukryte przez kułaków w stogach, w kadziach, w skrzyniach, zboże, które na przednówku miało się stać obiektem spekulacji, a które dzięki bacznej kontroli trójek gromadzkich powiększy nasze wspólne zasoby, użyte zostanie planowo, zgodnie z potrzebami społeczeństwa.

WYBIEGI I FORTELE

Rozporządzenie Rady Ministrów mówi, że chłopi, którzy wykonają plan w terminie, prócz rzetelnej ceny, otrzymają znaczne ulgi w spłacie zaliczek na podatek gruntowy. I przeciwnie, ci, którzy do dnia 28 bm nie dostarczą całkowitej ilości zboża, określonej rocznym zobowiązaniem — będą wpłacać zaliczkę na poczet podatku gruntowego według podwyższonej stawki, przyczym do wysokości niezrealizowanych zobowiązań, będą musieli spłacać je w naturze, właśnie w zbożu.

Mimo to — są tacy, którzy robią wszystko, by storpedować akcję skupu Ukrywają zboże, wywożą je do innych wiosek, nawet do innych powiatów. Taki np **Jankowski**, 30-hektarowy gospodarz z kułackiej wsi Salno —ukrył 1200 kg ziarna w stogu. Znalazła je tam trójka gromadzka. Przykładów podobnych mnożyć można setki. Kułacy stawiają opór. Nie chcą oddać zboża Państwu. Nic ich nie obchodzi, że na przednówku może zabraknąć chleba śląskim górnikom, murarzom Warszawy, budowniczym Nowej Huty. Pragną ukryć nadwyżki zbożowe, aby tak, jak czynili to w latach ubiegłych wydobyć je ze schowków i posłużyć się nimi jako środkiem do zapewnienia sobie półdarmowego odrobku biedniaka. Stosują przebiegłe wybiegi i fortele, aby móc później ciągnąć zyski z lichwy i spekulacji.

Wszelkie te próby sabotażu są jednak energicznie zwalczane przez tych wszystkich, którzy wiedzą, że planowy skup zboża, to ważny obowiązek państwowy, to środek zapewnienia chleba ludziom pracy, to akcja, której pod żadnym pozorem nie można sabotować, ni utrudniać.

W walce tej mało — i średniorolne chłopstwo poznaje swych wrogów. Krzepnie przyjaźń miasta ze wsią, pogłębia się przepaść, dzieląca biedniaka Gacała od sabotażysty Jankowskiego.

NADWYŻKĘ NIECH WEŹMIE PAŃSTWO

Puste furmanki wracają do domu. W mroźnym powietrzu rozbrzmiewają okrzyki woźniców. Szosa przysypana jest śniegiem, biały puch osiadł na gałęziach przydrożnych drzew.

Idący koło wozu Józef Gackowski ze Skarbiewa mówi:

— Ziemia jest u nas chuda i piaszczysta. Niewiele wymłócimy z morgi, nie mamy dużych nadwyżek. Ale przecież tym, co mamy, chcemy się podzielić z Państwem. My nie spekulanty!...

— O tak, ziemia marna! — dodaje Mikołaj Świrszczuk z Koronowa — Lotne piachy, wydmuchowiska! Jak się sieje w Koronowie to w Samociążku rośnie!

Chłopi parskają śmiechem.

Mija nas furmanka, zaprzężona w dwa tłuste konie. Kopyta donośnie dudnią po bruku. W przelocie widzimy twarz woźnicy: nieprzychylną, zawziętą. To kułak z Więzowna.

— Przygnietli ich, przygnietli!... —, kiwa głową Świrszczuk, a idący przy jego wozie Kluza dodaje:

— A niech nie chowają, śpekulanty My nie chowamy!

Słusznie. Chłopi mało — i średniorolni nie ukrywają zboża w stogach, nie kryją go w beczkach, kadziach, skrzyniach. Ładują w worki i wiozą do punktu skupu, sobie zostawiając tyle ile potrzeba na chleb do nowych omłotów, na siewy i na karmę dla inwentarza.

*

Przez całą Polskę jadą wozy z ziarnem. Dudnią kopyta na szosach, na polnych traktach, na obmarzniętych jeszcze gościńcach. Niekończącym się strumieniem wpływa ziarno do magazynów i elewatorów. Plan skupu zostanie wykonany. Nie załamie go kułacki sabotaż. Wydobędzie się ziarno z kułackich skrytek. Nie zabraknie nam chleba. Spokojnie możemy pracować.

J. S.

Wszystkie drogi z Krakowa prowadzą do Nowej Huty

Propaganda austriacka, naświetlając reflektorem agitacyjnym sylwetkę „najmiłościwiej nam panującego cesarza Franciszka Józefa", opowiadała wiele, jak ten dobroduszny monarcha uczynił wielki gest „ofiarowując" narodowi polskiemu nasz królewski Wawel, zniszczony zresztą przez skoszarowane tam wojska zaborcze. W rzeczywistości gest Franciszka Józefa kosztował społeczeństwo polskie olbrzymie sumy trzeba bowiem było dać c.k. armii ekwiwalent na pomieszczenie oddziałów, jakie dotąd stały załogą na Wawelu.

Aby jak najrychlej pozbyć się niepożądanych gości z siedziby królów polskich, musiał kraj wykupić zamek za ryczałtową kwotę 3 milionów 300 tysiecy koron. Za te ogromne pieniądze wybudowano koszary przy dzisiejszej ulicy Rakowickiej. Wybudowanie koszar, a później innych jeszcze zakładów dla wojska stanowiło zaporę dla racjonalnego rozszerzania się miasta w tej dzielnicy.

Te kilka szczegółów należało przypomnieć dziś, gdy w związku z rozbudową Nowej Huty zaczynają się inaczej kształtować te dzielnice miasta. Trawestując znane powiedzenia rzymskie można by już przyjąć, że wszystkie drogi Krakowa prowadzą do Nowej Huty. A nawet jeśli jeszcze nie prowadzą — to dalsze powiązanie gigantycznych zakładów z miastem jest tylko kwestią najbliższej przyszłości. Zrobiono już w tym kierunku wiele. Otwarto po zniesieniu fortu, korkującego ulicę Lubicz, nową arterię przy ulicy Mogilskiej i konkretyzują się już plany przeniesienia dworca kolejowego na tereny przy ulicy Rakowickiej. Przeniesienie i rozbudowa dworca to problem, który zaprzątał od lat czynniki miejskie i państwowe. Realizacja tego postulatu napotykała na szereg trudności i dopiero teraz wchodzi na tory urzeczywistnienia. Kraków może się szczycić, że z niego wyszła pierwsza polska linia kolejowa a stulecie tego faktu minęło zaledwie kilka lat temu. Na budowę kolei zdobyła się miniaturowa Rzeczpospolita Krakowska, uprzedzając o kilka miesięcy odcinek Warszawa—Rogów. Senat „Wolnego Miasta" wyznaczył dworzec na Wesołej między Plantami a Ogrodem Strzeleckim, którego marne szczątki dochowały się jeszcze do dnia dzisiejszego.

Dnia 5 września 1847 roku ruszyła pierwsza „lokomotywa" w stronę Zachodu dla połączenia się z pociągami zdążającymi do Wiednia. W latach późniejszych skromny dworzec ulegał rozbudowie podobnie jak linie kolejowe. Austriacy wytyczali je niefortunnie, zaczadzając miasto z trzech stron i hamując ruch w śródmieściu odciążony po tym w pewnym stopniu przez wykonanie podkopu w ulicy Lubicz.

Na konferencjach, które odbyły się ostatnio z udziałem przedstawicieli wojskowości, kolei, miasta i urzędu planowania ustalono projekt zabrania dworca z dotychczasowego miejsca i wzniesienia nowego gmachu przy ulicy Rakowickiej. Pomocnicze urządzenia przesunięte byłyby poza obręb miasta. Tak pomyślana linia łączyłaby Nową Hutę z Krakowem, a skutkiem usunięcia dotychczasowego dworca, zniesienia mostu na ulicy Lubicz i poszerzenia jej, zburzenia wałów i wiaduktu na Grzegorzkach uzyska się także nowe trasy komunikacyjne. Kolej przebiegałaby jako odnoga towarowej linii obwodowej przez część niezabudowanych Grzegorzek i ulicą Mogilską, następnie tunelem pod ulicą Marchlewskiego (dawniej Prażmowskiego) do nowego dworca przy ulicy Rakowickiej, gdzie stoją bezużytecznie zniszczone w czasie wojny objekty. Nowe usytuowanie dworca dawałoby również dogodniejsze możliwości dla planowanych szerokich gościńców i autostrady w kierunku Śląska. Przedyskutowane projekty przedłożone zostały ministerstwu kolei.

Nowa Huta, dając już zatrudnienie tysiącom mieszkańców Krakowa, oddziaływać będzie także bezpośrednio na dalszy rozwój miasta i korzystniejsze ukształtowanie dzielnic peryferyjnych, przy których wytyczaniu popełniono wiele błędów, wychodzących na jaw teraz, gdy przed dawną stolicą Polski otwierają się szerokie perspektywy, stawiające ją w przyszłości w rzędzie największych ośrodków przemysłowych Polski.

O. K.

Polska

— niezłomnym ogniwem frontu pokoju. Wykuwać jej siłę i obronność — to nasze główne zadanie w walce o pokój!

Wstrzymał słońce, ruszył ziemię...

Datę jutrzejszego dnia odnaleźć łatwo na cokole z polerowanego granitu. W zaciszu pewnej uliczki tę samą datę wyryło na tablicy z czarnego marmuru. Litery są złote, a słowa proste i wielkie: „Tu urodził się Mikołaj Kopernik 19 lutego 1473. Wstrzymał słońce, ruszył ziemię, Polskie wydało go plemię”. I właśnie w mieście, gdzie w czasie powstania w roku 1454 zburzono zamek krzyżacki, czuje się najbardziej polskość i siłę tych słów. Nad fasadą domu pod nr 17 (dom w którym urodził się Kopernik przy ulicy tej samej nazwy) krążą gołębie. Gołębie żerują przed domem na pospolitym bruku. Spłoszone — idą w górę jak barwny wodotrysk i maleją w błękitnym niebie. Ale przecież Jego myśl przeniknęła wszystkie chmury i błękity na drodze do „rewolucji gwiazd”...

KOPERNIKOWSKIE PAMIĄTKI

Dom pod nr 17 (ul. Kopernika) należy niewątpliwie do cennych pamiątek Torunia. Nie jest on wartością zabytkową, ponieważ przebudowany został stosunkowo niedawno (ponad 100 lat temu). W mieście, gdzie zachowały się śpichrze z XVI wieku i Wieża Ratuszowa (początek budowy — XIII w.) — ten dom jest „dziecinnie” młody. A jednak w kubaturze czterech ścian, w tym właśnie miejscu, przyszedł na świat najbardziej rewolucyjny człowiek epoki. Był maleńki — a miasto było duże. Lecz stało się ono tłem Jego sławy, przez okres pięciu wieków rosło i rośnie w jej cieniu. Tablicę pamiątkową wmurowano w fasadę domu w 450 rocznicę Kopernikowską (1923). W ten sposób przecięty został spór o miejsce urodzenia Kopernika w Toruniu. Przez długie wieki istniała hipoteza, że jest to dom narożny przy tej samej ulicy. Źródła podają nawet, że Napoleonowi w czasie jego pobytu w Toruniu — pokazywano ten „fałszywy” dom. Nieporozumienie (grube bo historyczne) wyjaśnił pod koniec XIX

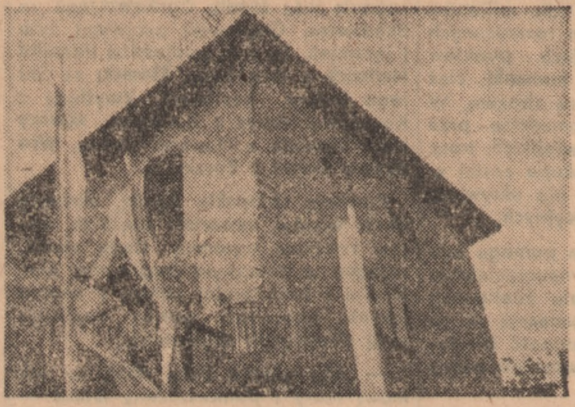


Pomnik Kopernika w Toruniu.
(Foto — Czarnecki, Toruń)

wieku skromny urzędnik w Archiwum Miejskim nazwiskiem Bender, któremu trafił w ręce spis domów przy tej ulicy. Dom pod nr 17 figurował jako własność rodziny Kopernika. Epizod z Napoleonem I utrwalony został jakoby na starym sztychu. Tak rozwijała się historia prostej, mieszczańskiej kamieniczki, cień czyjegoś wielkiego i trudnego życia.

Na Rynku Staromiejskim, u stóp najstarszego i największego Ratusza w kraju, stoi pomnik Mikołaja Kopernika. Stare miasto zacieśnia tutaj średniowieczny krąg, szyby błyszczą w słońcu jak tafle miki, a fasady pełne patyny są jak tarcze zapomniane przez rycerzy. Czasem cegła błyśnie barwą ochry, albo tramwaj przyhamuje na skręcie przed samym cokołem pomnika. Jego historia jest bogata. Nim w roku 1853 (25 października) odsłonięto postać wielkiego astronoma (brąz) — społeczeństwo polskie poniosło wiele trudów i szlachetnych wysiłków. Napis na cokole dosłownie brzmi: Nicolaus Copernicus Thorunensis Terrae motor, Solis caelique stator. W tłumaczeniu polskim znaczy to: Mikołaj Kopernik toruńczyk, ruszył ziemię, słońcu kazał się zatrzymać”. Odlew jest kształtny i wyrazisty. Przybyszów i zwiedzających interesuje przede wszystkim instrument, który astronom trzyma w ręku. Jest to sfera, prosty przyrząd służący do określeń i pomiarów. W Toruniu utarł się zwyczaj, że młodzież akademicka z okazji swojego święta zapala przy pomniku znicze. Niebieskie światła gazowe tańczą na wietrze, a w czarnej nocy jesiennej fotografują daty. Tak prosto i serdecznie ludzie toruńscy uczą się historii wielkości. W neonach przepływają wieki, ruchliwe i błękitne jak światła. Tak samo żywo i barwnie przepływa przez serca krew, gdy oczy zetkną się z sferą.

Nim wystawiono ten pomnik — Toruń miał już jednak pamiątkę po wielkim obywatelu miasta. Jest to epitafium Mikołaja Kopernika (1473 — 1543) w jednym z najstarszych kościołów gotyckich na Pomorzu, w Bazylice Św. Jana. Tablica ta pochodzi z fundacji lekarza toruńskiego Melchiora Pirnesiusa z Pirny. Odnowił ją Rubinowski w roku 1735. Portret Kopernika, zatopionego w kontemplacji — ujmują proste, renesansowe ramy.



FROMBORK. W tej wieży znajdowała się pracownia Mikołaja Kopernika. *(Foto — IKP)*

TORUŃ — FROMBORK

Między cyframi 1473 i 1543 kryje się historia rewolucyjnej myśli, najśmielszej myśli człowieka. Kopernik zmarł we Fromborku. Pamiętamy dzień, w którym do aut na Rynku Staromiejskim w Toruniu wchodziło kilkudziesięciu wybitnych historyków i muzeologów. Jechali do Fromborka. Był rok 1948, słońce świeciło jasno. Chwytając w płuca zapach mazurskiej wiosny rwaliśmy „tropami Smętka” przez kraj od Grudziądza, Malborka i Elbląga na szerokie betony Warmii. Zapach benzyny mieszał się z aromatem leszczyn za wiaduktem przed nieznaną wsią Frombork powitał uczestników zjazdu lasem sztandarów i białym orłem wplętym w rybacką sieć. Polska przybyła do Fromborka i stanęła przed słonecznym zegarem na marmurowej tablicy. Złotymi literami napisano wyżej: „Sol omia regit” (słońce rządzi światem). W ten sposób byliśmy świadkami uroczystego otwarcia Kopernikowskiego sanktuarium, muzeum na fromborskim wzgórzu. Zgromadzono tam wszystko: kopie planów inżynieryjnych, kopie szkiców Kopernika, dokumenty, portrety, mapy podróży astronoma, przyrządy jak ostrolabium, kwadrans, sfera. W gwarze, w tłoku gości, chodziliśmy między rzędami czarnych limuzyn z Warszawy i tłumami fromborskich rybaków. Ogarnia nas zaduma. Tu żył, tu tworzył, tu przez trzydzieści lat przemierzał dziedziniec i wchodził na wieżę. Gasło słońce, wiatr przynosił od morza szorstki zapach soli. Przez zwyczajne szkiełko astrolabium śledził mistrz z uwagą złociste „życie gwiazd”. Biły dzwony na odwieczerzu, pachniała noc, później piały kury. Jak krople rosy rodziły się samotne myśli i jak one opadały ze znużenia. A potem dzieje Fromborka i dzieje nauki o świecie przekreślił tytuł książki: „De Revolutionibus orbium celestium”...

W tym dniu, gdy Polska przybyła do Fromborka — serce mogło odczuć wartość czynu, zrozumieć wielkość dzieła. Nieomal trzysta kilometrów asfaltu i betonu leży między Toruniem i Fromborkiem, ale przecież miasta te są bliskie. Odległość jest wartością znikomą i słowa te mają sens. Bo w każdej cząstce tego kraju mieszka i będzie mieszkał Mikołaj Kopernik. Wraz z nim zostaje na zawsze wielka prawda słów: słońce rządzi światem... Dopiero z tych przesłanek student astronomii w Piwnicach (Obserwatorium Uniwersytetu w Toruniu) kieruje obiektywem astrografu Shaphe'a, gdy astrolabium zostało we Fromborku. Miarowo stuka stacja chronometrów, gdy na kliszy utrwala się „Sagitta”, błędna gwiazda piwnickiej nocy. Rękami swoich uczniów pracuje dalej Kopernik...

TRADYCJE PROSZĄ I KAŻĄ

Już w styczniu 1951 roku oczekiwaliśmy objazdowej wystawy Kopernikowskiej, ale wystawa nie przybyła nawet w lutym. W międzyczasie rzuciliśmy inicjatywę: **jedną salkę w domu Kopernika zamienić na muzeum jego imienia.** Inicjatywę przyjęto dobrze, myśl tkwi w płaszczyźnie toruńskiego dnia. Może następny luty powita już toruńskie sanktuarium, żywy pomnik pracy i sławy. Czyż tak wiele jest do zrobienia na tej prostej drodze?

Kopernik jest bliski Toruniowi, tu jego pamięć wśród najprostszych ludzi krąży jak zjawisko — drogie i ciepłe. Pod cokołem pomnika na Rynku (na kamiennej ławce) siadali niegdyś flisacy, wesoły, polski „proletariat Wisły”. Tu śpiewali piosenki o rzece, z uśmiechem na ustach przetrwali historię przemocy i krzywdy. Razem z tym ludem wrósł w ziemię pomnik.

Tradycje proszą i każą. Maleńkie muzeum w Toruniu będzie godnym uczczeniem Kopernika, należną mu cząstką pamięci. Wszystko co uczyni się w tym mieście dla sprawy — nie będzie nigdy za wielkie. Od czterystu lat dzwon sławy bije dwutaktem. Sylaby są dwie: Mikołaj Kopernik...

Krystyn.

List z Warszawy

Szkoła sztukatorów



Warszawa, w lutym.

Na przechadzce po Krakowskim Przedmieściu i Nowym Świecie możemy dowoli podziwiać sztukę warszawskich sztukatorów. Elewacje pałaców i zabytkowych domów, misterną sieć dekoracji, efektowne fryzy, piękne głowice kolumn są prawdziwymi dziełami sztuki. A wykonali je sztukatorzy zatrudnieni w PBK KAM. Zawód to trudny, wymagający cierpliwości i zdolności plastycznych.

Sztukatorów potrzeba w kraju coraz więcej, bo coraz szerszy jest zasięg restauracji zabytkowych budowli na terenie wszystkich miast i miejscowości w Polsce. Aby ich dostarczyć, PBK KAM zorganizowało w połowie grudnia pierwszy kurs sztukatorski dla młodzieży. Będzie on trwał około roku i dzieli się na dwa stopnie. Pierwszy wstępny — do kwietnia — obejmuje roboty warsztatowe, drugi do końca roku, to robota na budowach. Tam uczniowie będą montowali fragmenty wykonanych w warsztacie rzeźb i ozdób. 40 młodzieńców uczęszcza także na wykłady teoretyczne, gdyż kurs jest tak pomyślany, aby dał wszechstronne wykształcenie i otworzył drogę do wyższych studiów dla najzdolniejszych.

Przy ul. Trębackiej 10 w pracowni sztukatorskiej przy stołach zastajemy uczestników kursu. Jedni wykonują odlewy w gipsie, inni wykańczają je za pomocą dłut. Uważne oko mistrza śledzi robotę uczniów.

Dawniej — mówi Władysław Dziekan — rzeźbiarz i zastępca kierownika kursu — uczeń musiał terminować kilka lat. Dziś w ciągu roku wyszkolimy z tych młodych ludzi potrzebną kadrę sztukatorów. Niektórzy uczniowie wykazują nieprzeciętne zdolności. Aleksander Jajko, który ukończył szkołę rzemiosł artystycznych w Zakopanem, wykonuje już fragmenty dekoracji dla pałacu wilanowskiego. W najbl. czasie pracownia rozpocznie pracę przy odtwarzaniu dekoracji w gmachu Ministerstwa Skarbu przy Placu Bankowym i Teatru Wielkiego. Do tego czasu uczniowie muszą podwyższyć swoje kwalifikacje. (j. K.).

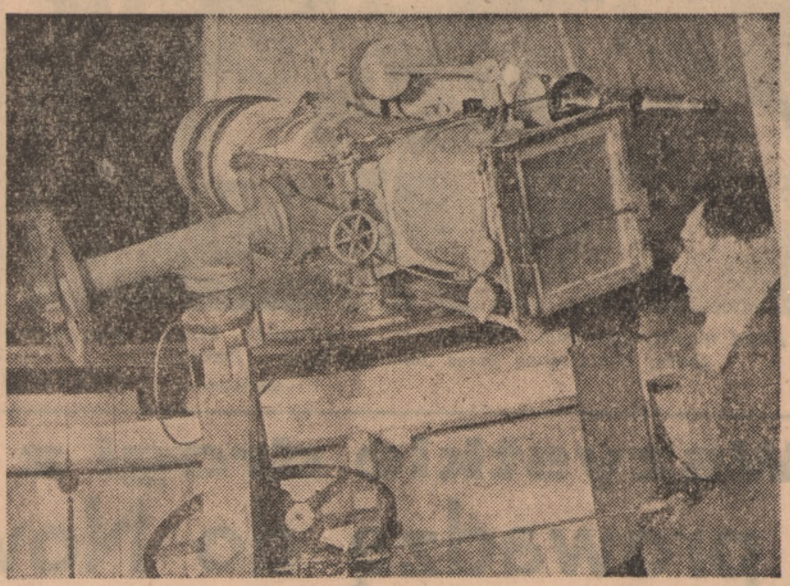
W odwiedzinach u gwiazd

Astronomiczne obserwatorium UMK w Piwnicach

Od razu na wstępie przyznaję ze skruchą, że na gwiazdach nie znam się ani trochę. Gdzieś tam z czasów szkolnych pamiętam, że istnieje Wielka Niedźwiedzica i bodaj że „4 palce od jej ogona” istnieje jej córka, Mała Niedźwiedzica. Nie jestem pewien, czy wiadomości te są dokładne, ale są one jedyne jakie o gwiazdach posiadam.

ZA SIEDMIOMA GÓRAMI...

Dlatego też z tym większym zaciekawieniem wybrałem się do zakładu astronomicznego UMK w Piwnicach, jedynego zresztą obserwatorium astronomicznego na terenie Pomorza, a jedynego — posiadającego poza zakładem astronomii także zakład astrofizyki — w Polsce. Wybrałem się tam jak by w krainę baśni, co to leży za siedmioma górami i za siedmioma rzekami...



Jeden z młodych astronomów — Iwaniszewski, przy obserwacji gwiazd.
(Foto IKP)

Jeżeli chodzi o niedostępność — Piwnice całkowicie spełniły moje przewidywania. 12 km od miasta — niby niezbyt wiele, ale jeżeli z tego 9 km jedzie się pociągiem, a 3 km trzeba dyndać pieszo, przy czym droga w całości zajmuje bez mała 2 godz. czasu — to w XX w., wieku szybkości i motoryzacji, rzeczywiście zakrawa na bajeczne „siedem gór i siedem rzek”...

DO MŁODYCH ŚWIAT NALEŻY

Za to reszta — całkiem inna niż przypuszczałem. Miast poważnych astronomów w ciemnych szatach z długimi siwymi brodami (mimo mego rozczarowania do dziś jeszcze słowo „astronom” kojarzy mi się nieuchronnie z brodą i ciemnymi szatami) zastaliśmy na miejscu troje młodych ludzi: Henryka Iwaniszewskiego z zakładu astronomii, Andrzeja Lisickiego z zakładu astrofizyki (jeszcze nie magistrów, „ale już wkrótce”) i najmłodszą chyba z trójki, ale za to już magistra — Cecylię Łubieńską — z zakładu astrofizyki. Ha, do młodych snadź świat należy! Nie tylko ziemia — jak widać, ale także i gwiazdy! Oba zakłady prowadzą zresztą fachowcy — jakich mało, profesorowie UMK — prof. dr W. Dziewulski (zakład astronomii) i prof. dr W. Iwanowska (zakład astrofizyki)

TYDZIEŃ OBSERWACJI — ROK PRACY

Dziwimy się nieco, że młodych astronomów zastajemy nie w pawilonie obserwacyjnym, gdzie według nas powinni siedzieć przecież dzień i noc, ale w budynkach położonego w pobliżu majątku uniwersyteckiego.

— Niech panu się tylko tak nie wydaje, że nasza praca polega wyłącznie na siedzeniu z lunetą przy oku i wpatrywaniu się bez przerwy w gwiazdy! — przestrzega mnie poważnie kol. mgr Łubieńska.

No proszę! Kto by pomyślał, że atsronomowie, czy astrofizycy mają jeszcze coś innego do roboty! Ja w każdym razie siedziałbym bez przerwy...

— Praca w obserwatorium astronomicznym wygląda zupełnie inaczej, niż to się powszechnie wydaje — zapewnia kol. Iwaniszewski. — Obserwacje w pawilonie stanowią tylko drobny wycinek naszej pracy. Tam tylko zbieramy materiał. Istotną zaś pracę stanowi opracowanie tego materiału. Obserwacje trwają czasem tydzień, a opracowanie... rok!

ROZSZYFROWUJEMY TAJEMNICĘ FOTOMETRU

Opracowanie — to przede wszystkim badanie przy pomocy fotometru jasności gwiazd z naświetlonej i wywołanej kliszy, a potem obliczenia, obliczenia, obliczenia...

— Fotometr? — łapię za słówko w obawie, że mnie zechcą zainteresować obliczeniami. — Co to jest?

— Tu stoi. O proszę!

Hm. Rzeczywiście stoi. Kilka metalowych rusztowań, kilkanaście kółek, kilkadziesiąt śrubek, kilkaset różnorakich sprężynek... Całość — fotometr.

— Tu zapala się lampkę — wyjaśnia kol. Lisicki — tam jest komórka fotoelektryczna, a tu po środku wstawia się kliszę. Ponieważ klisza jest negatywem, więc każda gwiazda jest ciemną kropką. W ten sposób strumień światła biegnący od lampki poprzez kliszę do fotokomórki natrafiwszy na gwiazdę — osłabia się. Fotokomórka przekształcająca bodźce świetlne na bodźce elektryczne natychmiast reaguje na to i strzałka galwanometru wykazuje na specjalnej podziałce o ile negatywowy obraz gwiazdki jest ciemniejszy od obrazu nieba.

Ale to jeszcze nie mówi nic o wielkości samej gwiazdki.

— Dalszy ciąg operacji już jest bardzo łatwy — przejmuje inicjatywę kol. mgr Łubieńska, która — jak widać — gra tu w zespole „pierwsze skrzypce”. Wystarczy przebadać gwiazdy o znanej już jasności i zaznaczyć na naszej podziałce punkty, do których wychyla się w danym wypadku strzałka galwanometru. W ten sposób ustalamy jasność pozostałych, niesklasyfikowanych jeszcze gwiazd.

STRUKTURA GALAKTYKI, GWIAZDY SZYBKIE, STATYSTYKA GWIAZDOWA...

— I do czego właściwie ta jasność wam jest potrzebna?

— Obserwatorium nasze zajmuje się niemal wyłącznie badaniem struktury naszej Galaktyki. Stwierdzono mianowicie, że w przestrzeniach międzygwiezdnych znajdują się gdzieniegdzie chmury rozproszonej materii. Na mocy naszej umowy z Międzynarodową Unią Astronomiczną powierzono nam 3 wycinki nieba, na których zajmujemy się właśnie wykrywaniem tych chmur.

Miłe zajęcie — szkoda słów. I więcej obserwatorium niczym się nie zajmuje?

— Prof. dr Iwanowska interesuje się specjalnie tzw. gwiazdami szybkimi. To taki najnowszy komik astronomiczny — wyjaśnia nam pod sekretem kol. Iwaniszewski. — Są pewne przypuszczenia, że gwiazdy te dostały się do Galaktyki spoza naszego systemu. Dr Iwanowska zarejestrowała już 22 gwiazdy tego gatunku i przekazała je prof. Parenago w Moskwie, który również interesuje się tymi „gwiazdowymi obcokrajowcami”. Prof. dr Dziewulski zajmuje się natomiast statystyką gwiazdową...

— Trzeba podkreślić — przerywa mu (jak zwykle) mgr Łubieńska — że prof. Parenago był osobiście w naszym obserwatorium na czele 12-osobowej delegacji astronomów radzieckich, którzy przybyli do nas w celu nawiązania kontaktu i współpracy naukowej.

OKO W OKO Z GWIAZDAMI

Dużo by jeszcze można było mówić o dotychczasowych osiągnięciach obserwatorium, o poważnych planach na przyszłość (nowa luneta wizualna, 2 kamery Szmidta, fotometry...), ale na dworze już ciemna noc, a przecież od zmierzchu zaczyna się dyżur w pawilonie. Więc ruszamy.

Przy trzaskającym mrozie dostajemy się do pawilonu, wspinamy się na platformę i z nabożeństwem niemal przytykamy oko do lunety.

— Widzi pan te trzy małe gwiazdki? — pyta kol. Lisiecki.

Hm, widzieć — to widzę, ale — prawdę rzekłszy — lepiej widać bez lunety.

— Ależ to nie te! — wykrzykuje kol. mgr Łubieńska. — Tamte są dziesiątej wielkości. Gołym okiem ich pan nie zobaczy!

— I to wszystko, co macie nam ciekawego do pokazania?

Młodzi astronomowie rozkładają bezradnie ręce. Zakład astronomii to nie panopticum osobliwości!

Z lekkim rozczarowaniem w duszy wychodzimy znów na dwór. Nad nami tysiące gwiazd, które tu w Piwnicach, wydają się bliższe ziemi niż gdziekolwiek indziej. Mrugają na nas porozumiewawczo, jakby mówiły: „Ho-ho, nie tak łatwo nas rozszyfrować, nieprawdaż?”...

L. Ł. J.

KULTURA i SZTUKA

MARIAN TURWID

Puszkin w Krakowie

Na moje krakowskie spotkanie z Puszkinem szedłem raczej niechętnie. Miało ono mieć miejsce w instytucji, o której jedni mówili z zachwytem a drudzy z dwiącym podnoszeniem ramion. W dodatku — wieczór był słotny i błotny, więc nie łatwo było rzucać jasną i ciepłą kawiarnię pod Sukiennicami — by gdzieś aż za Floriańską Bramą, gdzieś za placem Matejki szukać azylu najdziwniejszej w świecie Melpomeny. Melpomeny urodzonej nielegalnie pod czas okupacji a obecnie coraz uparcie; i coraz trafniej walczącej o prawo do własnej, odrębnej formy artystycznej. Odszukawszy ja wreszcie nie bez trudu i znalazłszy się pod jej dachem — struchlałem. Znalazłem się bowiem we wnętrzu tak ponurym i czarnym jak grobowiec. W grobowcu tym — naprzeciw kilkunastu rzędom krzeseł wznosiło się niewysokie, czarnymi draperiami otoczone podium. Na nim, w środku — szara kamienna ława i, z boku, prosty szary postument. I to już wszystko. Na ten widok, tak zachęcający, miałem ochotę zrejterować. Ale powstrzymywał mnie program. Zapowiadał bowiem niemało. Ni mniej, ni więcej — tylko wystawienie „Eugeniusza Oniegina". Zważcie: wystawienie sceniczne — p o e m a t u a nie utworu dramatycznego. Co to będzie!? Co to będzie!? Wzięła mnie ciekawość ale i trwoga zarazem o całość puszkinowskiej powieści poetyckiej. Jednej z naj piękniejszych jakie zna świat. Bo cóż się stanie z czarującym utworem Puszkina, utworem przeznaczonym przez autora do c z y t a n i a, gdy go zaczną wywlekać na deski sceniczne w dodatku tak karawaniarsko przyrządzone. I gdy go poczną inscenizować, interpretować, realizować, adaptować i amputować, krajać i dzielić na sceny, odsłony i akty...

Ba! — informują mnie krakowscy towarzysze — nie takie się tu już na tej scenie wyprawiały dziwa. Przecież w Teatrze Rapsodycznym kształt sceniczny nadawano nie tylko powieściom poetyckim ale i piosence, i pieśni, i chorałom, i hymnom, i bajkom, baśniom, balladom, sielankom, satyrom, epopejom i rapsodom. Bo uparty twórca i dyrektor teatru, dr Mieczysław Kotlarczyk, postanowił udowodnić wszem wobec, że to w liryce i epice właśnie leżą nieogarnione wręcz, a zupełnie nieodkryte i nieprzeczuwane skarby scenicznych możliwości. Tak się uparłszy szukać jął tworzywa przeważnie poza dramatem. I wystawił już „Pana Tadeusza", „Beniowskiego", „Króla Ducha", „Hymny" Kasprowicza i „Rapsody" Wyspiańskiego, i „Lorda Jima" Conrada-Korzeniowskiego i, ostatnio, Majakowskiego i Kirsanowa „Rozkaz 269".

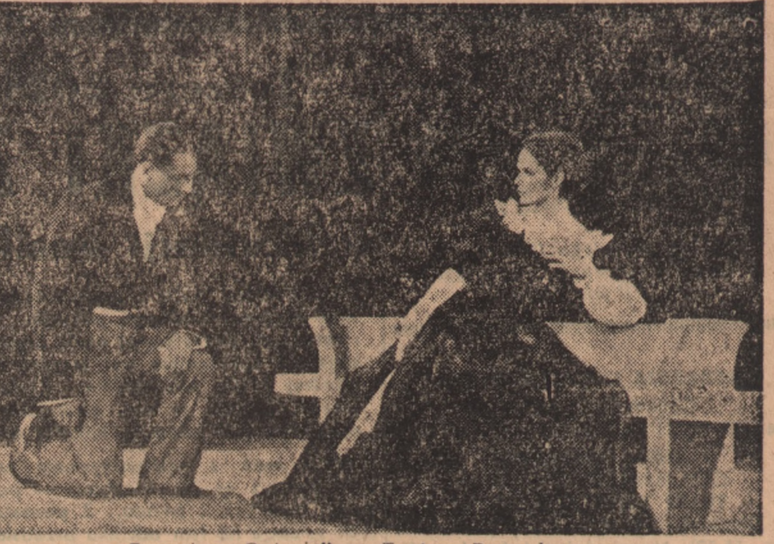
— Jakże to jednak możliwe — protestuję — dwanaście ksiąg „Pana Tadeusza" zamykać w półtoragodzinnym widowisku i nie zatracić całego bogactwa utworu, albo „Eugeniusza Oniegina" chcieć zainscenizować bez dekoracji, bez gry barw i świateł, bez najprymitywniejszych choćby rekwizytów, ba — bez kurtyny nawet?

Tu milknę, bo oto gasną światła na widowni i na scenie pojawia się sam — Puszkin. Ubrany tak, jak znamy go z licznych portretów — staje przed nami ze słowem o własnej poezji. Po chwili, za nim, pojawia się jego Muza. I odtąd oboje, recytując fragmenty poematu — występują na przemian w roli narratora. W roli zaś wszystkich innych osób poematu występuje trójka aktorska, której zadaniem nadto jest podmalowywanie charakteru środowiska i stwarzanie tła dla właściwych dramatis personae: Tatiany i Oniegina. Pojawienie się Tatiany powitałem nie bez sceptycyzmu. Wydała mi się jakaś nieciekawa, nieporadna, nijaka. Ale w miarę posuwania się akcji, w miarę przeobrażania się poczwarki w motyla, sceptycyzm mój zamieniać się począł w podziw. Bo Danuta Michałowska grą swą stworzyła nie tylko urzekającą postać Tatiany ale zademonstrowała w sposób bodaj najpełniejszy realizację założeń Teatru Rapsodycznego. Teatru — słowa. Teatru, w którym gra i gest sprowadzone zostały do akcentów tylko najniezbędniejszych, najstaranniej wybranych. I tak np. gdy Puszkin powie, że „Tatiana list pisze" — artystka przechyli się tylko zlekka nad poręczą ławy, by trwać chwilę w geście dalekim od całego pantomimicznego gadulstwa. W teatrze tym bowiem sprawą najważniejszą jest — słowo. I nic mu tu nie ma przeszkadzać, nic go nie ma przytłumiać. Ani dekoracja, ani zbytek gestu, ani muzyka, ani koncerty świateł i barw. Wszystko tu jest drugorzędne w obliczu słowa poety. Słowa podawanego w sposób godny najwyższej pochwały. Wiersz Puszkina — w przekładzie Tuwima i Belmonta — lśni blaskiem tak sugestywnym, tak przekonywującym, że w pełni mobilizuje aktywność wyobraźni widowni. Publiczność wsłuchuje się w wiersz z zapartym tchem. I choć nie ma tu żadnych dekoracji, żadnych nieomal rekwizytów, — publiczność widzi wszystko. Czar słowa działa do tego stopnia, że wystarczy, by dyrektor Kotlarczyk w roli służącego wniósł na scenę i postawił na postumencie świecznik, aby pustka sceny od razu przeobraziła się w najwspanialsze salony Moskwy czy Petersburga. A gdy później na miejscu świecznika postawi wazę — publiczność widzi jak scena zakwita ogrodem, bujniejszym i piękniejszym od wszystkich ogrodów malowanych.

Rapsodyści — ten jeden tylko warunek stawiają swej publiczności: by z nimi współpracowała. I w Teatrze Rapsodycznym właśnie ze szczególną siłą przypomniały mi się tak często ongi przez Konstantego Laszczkę powtarzane pod adresem uczniów słowa: „Sztuka to nie kanapa, na której można się wygodnie wylegiwać. Sztuka wymaga współpracy".

Walkę o tę współpracę Teatr Rapsodyczny wygrał w sposób nienotowany. W berlińskim czasopiśmie „Theater der Zeit" napisano niedawno pod jego adresem, że „przekonuje całkowicie, i że kto wie, czy nie stanie się on teatrem przyszłości". A krakowianie: albo mówią o nim z najwyższym zachwytem, albo wzdrygają ramionami. Ale do teatru chodzą wszyscy. Na „Eugeniusza Oniegina" już drugi rok z rzędu.

I nie tylko krakowianie. Obrazcow, światowej sławy twórca teatru lalek w Związku Radzieckim po przedstawieniu poematu Puszkina tak powiedział o Tatianie: „Musiałem zwiedzić cały świat, aby dopiero w krakowskim Teatrze Rapsodycznym ujrzeć prawdziwą Tatianę. Nikt w Rosji nie potrafił tak pokazać „Oniegina" jak rapsodyści krakowscy, i nikt tak zagrać Tatiany, jak aktorka Danuta Michałowska".



„Eugeniusz Oniegin" w Teatrze Rapsodycznym, Danuta Michałowska (Tatiana) — Władysław Pawłowicz (Oniegin)
Foto: A. Drozdowski

STANISŁAW BĄKOWSKI

Biały najazd

Białym płaszczem nakryty-, cicho śpi
wiosenny chleb.
Błogosławionyś, opiekunie.

*

Białym wielkim najazdem
drogi przekreślone,
wyparte słońce i gwiazdy,
zdeptany świata ład .

*

O serca, zdala od domu
w więzach śniegowego sztormu
żegnające ziemię, —
któż gorącej doda wam krwi,
kto wam smutek rozpaczny odejmie! —

*

Odludziem borów ponurych,
w chłoście białej niemej ulewy
brnący bezbronny podróżniku, —
zawyje z przerażenia twa istność
na widok małych zielonych płomy-
[ków — —

*

Na wysokościach, orle stalowy,
gdy wzrok zamąci tobie orkan biały,
skały — niemowy nie krzykną ci.
— Nie tędy! tu śmierć! — —

*

Dziś nad Bałtykiem się wróży
huragan śnieżny. Pięć rybackich ku-
[trów
Oby wróciło z dalekiej podróży!

*

Śniegu! śniegu przeklęty!!

*

Kiedyż kres tych pędzących miliardów
białych mikro-gwiazd!
Niebo przepadło za nimi, pod nimi
[przepada ziemia,—
...rośnie, rośnie nad wiosennym chle-
[bem
dobroczynny płaszcz.

Z Czechosłowackiej KRONIKI KULTURALNEJ

W **Pradze** zainaugurowano nową wystawę książki słowackiej i czeskiej. Przy sposobności stwierdzono, że wydawnictwa słowackie osiągnęły w porównaniu z przedwojennymi nakład 20-krotny.

Dotychczas sprzedano 50.000 egzemplarzy poematu „Pieśń o Pokoju" Vitesława Nezvala.

W ostatnim okresie przełożono na język czeski i słowacki 700 książek zagranicznych.

Trzy utwory wierszy młodych poetów osiągnęły ostatnio duży sukces w Czechosłowacji: „Światło" Jana Natry, „Głos czasów" Vlastimila Skolandy'ego i „Radość na ziemi" Jana Pilarza.

Powieściopisarz czeski Franciszek Krupka wydał książkę pt.: „120 dni", która opowiada historię intelektualisty uwięzionego w związku z oskarżeniem o zamach na życie Hitlera.

Utalentowany reżyser czeski Jerzy Jahn znany z pobytu w Polsce w roku 1949 i z ogłoszonego wtedy doskonałego studium o czeskim teatrze na łamach krakowskiego miesięcznika „Listy z Teatru" — ukończył film pt.: „Dzwon starego miasta". Są to porywające dzieje 15-wiecznego dzwonu na placu Staromiejskim w Pradze, jego uszkodzenia w r. 1945 przez hitlerowców i misternej odbudowy tego wspaniałego zabytku.

Wybitny 62-letni słowacki krytyk Franciszek Votrouba zebrał swe essaye w dwa tomy pt: „Studia literackie". Votruba otrzymał tytuł doktora „honoris causa" na uniwersytecie bratysławskim.

podał: W. N.

NOTATNIK

U PLASTYKÓW AMATORÓW

W salonach wystawowych Pomorskiego Domu Sztuki w Bydgoszczy otwarta została wystawa prac plastyków-amatorów, zorganizowana przez ORZZ oraz Centr. Biuro Wystaw Artyst. Wystawa, obejmująca sto kilkadziesiąt prac, stanowi interesujący przegląd twórczości artystycznej amatorów-związkowców z terenu woj. bydgoskiego. Wśród eksponatów zwracają uwagę oryginalne, świadczące o dużym talencie, rzeźby Klary Prillowej z Kcyni.

DR MIECZYSŁAWA ROMANKÓWNA

Z teki autorskiej Jana Wiktora

(W 35-lecie twórczości pisarskiej)

Autor „Orki na ugorze" i „Wierzb nad Sekwaną" jest kontynuatorem literackim stanowiska społecznego Władysława Orkana, a prekursorem kierunku realistycznego doby dzisiejszej w zakresie powieści chłopskiej. Miał on odwagę cywilną w okresie międzywojennym otwierać oczy społeczeństwa na zagadnienia chowane pod korcem przez władze, t. zn. kwestię straszliwej wegetacji emigrantów polskich we Francji, sprawę ciemnoty wsi polskiej, tonącej w nędzy materialnej.

Nic też dziwnego, że powieści Jana Wiktora chłonął czytelnik oczekujący koniecznych zmian na odcinku społecznym, który nazywa się sprawą wsi. Oba utwory przeto ukazały się w licznych wydaniach i do chwili dzisiejszej czytane są z zainteresowaniem. Toteż już wkrótce ujrzymy przygotowujące się z pewnymi zmianami autorskimi piąte wydanie „Wierzb nad Sekwaną". Autor dołączył tym razem do powieści powojennej reportaż z domu wypoczynkowego dla górników, którzy wrócili do kraju po latach przebytych na obczyźnie; pracują już w Polsce, a płuca swe leczą w czasie urlopu w Szczawnicy. Reportaż nosi tytuł „Dęby nad Dunajcem".



Jan Wiktor
(Foto: Szweda-Strychalski, Kraków)

„Orka na ugorze" to utwór popularny nie tylko w Polsce. Powieść ta była tłumaczona na języki czeski i słowacki. W języku czeskim drukowała się najpierw na łamach czasopisma „Zemělenské Noviny", a potem wyszła w nakładzie „Brazda" z przedmową i w oprawie językowej Józefa Knappa. Zwykły nakład 10 tysięcy egzemplarzy, jak przewidywało wydawnictwo, byłby za mały ze względu na szeroką popularność utworu już na łamach czasopisma. Toteż wybito „Orki" ilość dwukrotną — 20 tysięcy egzemplarzy. W języku słowackim ten sam utwór ukazał się pod zmienionym nieco tytułem — „Plemeno Kainowo" — opatrzony słowem wstępnym autora.

W chwili obecnej Jan Wiktor gromadzi w swej autorskiej tece przede wszystkim bogaty cykl nowel, a właściwie opowiadań z życia wsi polskiej.

Drugą pozycję nie mniej ważną stanowią reportaże wiejskie. Niektóre z nich już zaczynają się ukazywać na łamach czasopism (np. w dodatku literackim krakowskiego „Dziennika Polskiego").

Trzecią grupę stanowią reportaże, a może raczej opowiadania historyczne z okresu średniowiecza — z epoki Husa. Pierwszy z nich poświęcony jest Husowi; drugi bohaterowi czeskiemu Žižce, a trzeci zajmuje się soborem w Konstancji. Ich geneza literacka związana została bezpośrednio z zainteresowaniem autora podróżą Mickiewicza przez Czechy. Zbierając materiały w Czechosłowacji do projektowanej a nawet napisanej, lecz nie ogłoszonej z własnej woli pisarza powieści o Mickiewiczu, Jan Wiktor zajął się historią czeską. Na tym tle wyrosły wspaniałe postaci Husa i Žiżki, z którymi związał się ostatnio napisany utwór historyczny o soborze w Konstancji, stanowiący niewątpliwie poważną pozycję w twórczości Jana Wiktora.

Niezależnie od wymienionych wyżej utworów, których tytułów podawać jeszcze nie można ze względu na fakt, iż mogą one ulec korekcie autorskiej — gromadzi pisarz narastające z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc drobne utwory, najchętniej nazywane przez niego „Drobiazgami". Trudno bliżej precyzować ich charakter. Wkraczają one potrosze tak w dziedzinę liryki, jak i epiki. Są często, bardzo często pod względem formy dialogami. Znajdziemy między nimi paradoksy, tzw. „złote myśli", epigramaty itp. Pod względem treści dotyczą one osobistych spostrzeżeń pisarza uwag aktualnych o życiu społecznym, literackim artystycznym. Garść ich poznał już czytelnik na łamach Ilustrowanego Kurjera Polskiego.

Dopytujący się o nowe utwory J. Wiktora czytelnicy mogą oczekiwać, iż do rąk ich dostaną się poważne, ciekawe pozycje literackie.

M Romankówna

Plastyka na Wybrzeżu

Nie tak dawno, bo zaledwie w końcu ubiegłego roku, oglądaliśmy w Gdańsku ciekawą wystawę prac amatorów-plastyków. Mamy jeszcze świeżo w pamięci niedawno zamkniętą w świetlicy Dworca Gdańskiego, Okręgową Wystawę Plastyków. Dziś możemy oglądać w lokalu Zw. Plastyków w Sopocie wystawę grafiki.

Wymienione ekspozycje świadczą o tym, że Gdyński Oddział Zw. Plastyków należy do najaktywniejszych w Polsce i że zasadę „sztuki dla mas" realizuje w sposób coraz pewniejszy.

Na wystawie grafiki w Sopocie zaprezentowano prace w następujących technikach graficznych: drzeworyt, akwaforta, suchą igłą, litografia. Wśród wystawionych eksponatów w pierwszym rzędzie dają się zauważyć prace Żukowskiego. Artysta ten, operując oryginalną i miękką kreską, przedstawia widzowi tematy zaczerpnięte bezpośrednio z życia. Widzimy więc w jego akwarelach przede wszystkim morze, ludzi morza, rybaków itp. Wystawione prace graficzne Suchanka jeszcze raz uwidaczniają nam wszechstronny talent tego artysty. Artysta, operując szeroką i miękką kreską, która śmiało przechodzi nieraz w płaszczyznę, przedstawia szereg ciekawych impresji architektonicznych. Do rzędu najbardziej interesujących eksponatów należą także akwaforty Lewandowskiego. Lewandowski to przede wszystkim liryk tematu gdańskiego. Stosując na pozór skromną kreskę, lecz także pełną wdzięku i finezji, odtwarza przed oczyma widza urok starego Gdańska. Z prac jego należy wymienić zwłaszcza „Stary młyn" i „Dom przy kościele św. Katarzyny". Prócz wymienionych biorą nadto udział w wystawie Rogiński, Rollez, Zborowski, Żukowska, Reicherowa i in.

Ed. S.



Ł. Żukowski — *„Barkasy" (drzeworyt)*



Niedziela, 18 lutego 1951 r.
Katolicki: Konstacji, Maksyma.
Słowiański: Wielosławy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
CZERWONEJ ARMII 20
tel. 33-41, 33-42. Kronika miejska 19-07.
DZIAŁ OGŁOSZEŃ
GEN. STALINA 2 — 24-29.

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

Niedziela, 19. II. Śluby panieńskie (g. 15.30), Nauczyciel tańców (g. 19).

REPERTUAR KIN

Pomorzanin — Pierwszy start. **Polonia** — Sukces Anny Szabo. **Orzeł** — Świniarka i pastuch. **Wolność** — Oni mają ojczyznę. **Gryf** — Piotr I I. seria. **Bałtyk** — Antoni i Antonina. **Mir** — Skarb. **Rozmaitości** (na peronie dworPKP). Program 6 PKF 7/51 Nauka i Technika nr 2. Świat młodych 4/50.

Początek seansów: Polonia, Gryf i Orzeł, Bałtyk: 15.45, 17.45, 20.00. — Pomorzanin: 15.30, 17.45, 20.15. — Wolność: 15.30, 17.30, 19.45. — Mir: 17.00 i 19.00. — Rozmaitości od 16—24 co godzinę.

PORANKI FILMOWE

Niedziela, 18 lutego 1951 r.

Pomorzanin — Rzym miasto otwarte. **Wolność** — Żelazny dziadek. **Gryf** — Pustelnia Parmeńska I cz. **Bałtyk** — Myszy i ludzie.

Początek poranków: Pomorzanin, Gryf i Bałtyk — godz. 11.00, Wolność — godz. 11.15.

DYŻURY APTEK

Społeczna nr 16, ul. Dworcowa 48, tel. 24-26. Społeczna nr 18, Wełniany Rynek 9, tel. 22-26.

W niedzielę, dnia 18 bm. w godz. od 10—12 pełni dyżur lek.-dent. Zofia Rodziewicz, ul. Chodkiewicza 14.

DZIŚ NA FALI BYDGOSKIEJ

6.55 Program lokalny dnia, komunikaty. 11.15 Audycja dla wsi. 11.35 Muzyka ludowa. 13.15 Muzyka. 13.30 Nasz korespondent pisze. 16.20 Fraszki staropolskie o kobietach. 22.05 Przegląd sportowy w opracowaniu red. M. Dachowskiego.

„Nasz korespondent pisze“
słuchowisko radiowe

Pod takim tytułem Rozgłośnia Bydgoska P. R. nadaje w niedzielę, 18 bm. o godz. 13,30 w programie I, słuchowisko poświęcone pracy korespondentów wiejskich. Akcja audycji dzieje się w spółdzielni produkcyjnej im. Marcelego Nowotki, we wsi Kałdus, woj. bydgoskiego.

Słuchowisko opracowali Stanisław Mędelski i Zbigniew Eaturo, reżyseruje E. Rezler, udział biorą artyści PTZP i Zespół Radiowy.

Dla ścisłości

W numerze 47 IKP z 16 bm. do artykułu „200 tys. książek i ok. 11 tys. czytelników liczy Biblioteka Miejska w Bydgoszczy“ wkradła się pomyłka w treści. Mianowicie „Biblioteka Bernardyńska“ została uratowana nie jak podano przez prof. dr. Ludwika Zembrzuskiego, ale przez dyr. Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy dr. Witolda Bełzę.

Błąd wkradł się również do notatki pt. „Poradnia dla matki i dziecka“ (IKP nr 48 z dn. 17 bm.) W poradniach tych uruchomiono osobne przyjęcia dzieci zdrowych i chorych do lat 7 (w notatce podano: od lat 7).

Jeszcze 2028 osób nie objętych nauczaniem
ZWIĄZKI ZAWODOWE PRZODUJĄ
w likwidacji analfabetyzmu na terenie woj. bydgoskiego

Na odcinku walki z analfabetyzmem województwo bydgoskie zajmuje w skali krajowej środkową pozycję. W dniu 31 stycznia br. na 1125 kursach i zespołach początkowej nauki czytania i pisania uczyło się 13.577 osób. Nieobjętych nauczaniem jest jeszcze na Pomorzu 2028 osób, czyli 12,4 proc. ogólnej liczby analfabetów. Cyfra ta jest poważna, jeśli weźmiemy pod uwagę, że np. w woj. olsztyńskim, kieleckim i innych, nie objętych nauczaniem, jest zaledwie kilkaset osób.

Akcję walk z analfabetyzmem zakończyły już — jak wiadomo — powiaty: brodnicki i żniński. Z pozostałych sytuacja na tym odcinku przedstawia się najlepiej w powiatach: Chełmno, Chojnice, Świecie, Sępólno, Tuchola; najgorzej: Grudziądz miasto i powiat, Aleksandrów ,Lipno.

Jak wynikało ze sprawozdań złożonych przez członków Wojewódzkiej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem na posiedzeniu w dniu 17 bm. w wielu wypadkach zdarza się, że na terenie wiejskim kułacy namawiają analfabetów do niechodzenia na kursy początkowej nauki. Miało to miejsce np. w pow. lipnowskim.

Przełomowym miesiącem w likwidacji analfabetyzmu na terenie Pomorza był listopad 1950 r., kiedy to do tej akcji włączyły się czynnie związki zawodowe i organizacje społeczne. W wyniku tego z 54 proc. analfabetów objętych nauczaniem w końcu październik ub. r. 87,6 proc. było objętych w końcu stycznia br.

Najlepiej pracują związki zawodowe, następnie Zw. Sam. Chł. i Liga Kobiet. Najsłabiej — Związek Młodzieży Polskiej. Jeśli chodzi o ten ostatni, to dużo ofiarności wykazują poszczególne koła i aktywiści ZMP, natomiast zbyt mało zainteresowania przejawiają terenowe miejskie i powiatowe zarządy Zw. Młodzieży Polskiej Doprowadza to do takiej paradoksalnej sytuacji jak np. w powiecie szubińskim, że starsi wykazują więcej chęci i zapału do nauki od młodzieży. A powinno przecież być odwrotnie.

Dlatego też pełnomocnicy powiatowi i miejscy do WA powinni pomóc zarządom terenowym ZMP i wskazać im środki, za pomocą których mogą przyczynić się one do szybszego zakończenia walki z analfabetyzmem.

Województwo nasze zobowiązało się zakończyć likwidację analfabetyzmu do 22 lipca 1951 r. Aby to wykonać, do akcji tej jeszcze aktywniej musi przystąpić całe społeczeństwo, a szczególnie organizacje społeczne. Gromady, gminy, koła ZMP, LK, ZSCh, komisje zakładowe z.w zaw. winny podejmować zobowiązania likwidacji analfabetyzmu na swoim terenie w określonym terminie. Trzeba zwiększyć opiekę nad tymi, co uczęszczają na kursy nieregularnie, udzielać pomocy słabiej uczącym się, położyć większy nacisk na nauczanie indywidualne.

Tylko wówczas województwo bydgoskie wywiąże się z podjętego zobowiązania. (Szer.)

Blisko 400 krwiodawców
posiada bydgoska stacja przetaczania krwi

W Polsce istnieje obecnie 14 stacji przetaczania i konserwacji krwi. Stacja bydgoska mieszcząca się przy Al. 1 Maja 25 kierowana przez dr. Władysława Polakiewicza obsługuje całe województwo. Nadto na Pomorzu istnieją 4 punkty krwiodawstwa i to w Toruniu, Włocławku, Grudziądzu i Inowrocławiu. Stacja bydgoska ma około 400 krwiodawców w wieku od lat 18 do 35.

W nagłych wypadkach, kiedy następuje duży odpływ krwi jedynym sposobem uratowania chorego jest natychmiastowe wstrzyknięcie odpowiedniej jej ilości. Krwiolecznictwo stało się nawet popularne w wypadkach chorób zakaźnych i wewnętrznych jak np. przy malarii, anemii, szkarlatynie. Wstrzykuje się również krew przy zatruciu czadem.

Krew pobiera się co 4 tygodnie, w ilościach od 200 do 400 cm sześć. Za każdy cm sześć. krwi, dający otrzymuje 1.35 zł co wynosi od 270 do 540 zł jednorazowo. Bydgoska stacja rozwija się bardzo pomyślnie i obecnie ilość pobranej przez nią krwi jest trzykrotnie większa niż w 1949 r. Dzięki temu stacja bydgoska zaspakajając własne potrzeby wysyła bardzo duże ilości krwi zakonserwowanej do szpitali i punktów krwiodawstwa na teren woj. bydgoskiego.

Mała ilość krwiodawców stacji bydgoskiej wypływa stąd, że niektórzy uważają oddawanie krwi za szkodliwe dla zdrowia, podczas gdy medycyna wykazuje dowodnie, że oddawanie krwi przy racjonalnym odżywianiu nie jest wcale szkodliwe dla organizmu a często nawet bardzo pożądane. (x)

Chór „Harmonia“ bierze udział
w Festiwalu Muzyki Polskiej

Chór „Harmonia", należący do rzędu najpoważniejszych zespołów śpiewaczych II Okręgu Śpiewaczego, na walnym zebraniu podsumował bilans swej działalności za rok 1950.

W okresie sprawozdawczym chór powiększył się o 40 nowych członków. Wystąpił 14 razy na akademiach i różnych koncertach. Śpiewał dla Wojska Polskiego w sanatorium dla chorych. W konkursie śpiewaczym zdobył chór pierwsze miejsce w drugiej kategorii chórów bydgoskich. Chór rozpowszechniał pieśni masowe i ludowe w ramach łączności miasta z wsią, wyjeżdżając z ekipą na dożynki i inne imprezy wiejskie.

Członkom, którzy wyróżnili się w pracy, prezes honorowy Faleńczyk wręczył nagrody w postaci okazałych albumów. Nagrody otrzymali: Irena Szczepańska, Halina Grzonkówna, Henryk Śpiewakowski, Edmund Roenspies.

„Harmonia" jako chór reprezentacyjny weźmie udział w tegorocznym festiwalu muzyki polskiej.

W skład nowego zarządu weszli: Fr. Faleńczyk — prezes honorowy (po raz 23), Alfons Fortuna — wiceprezes, Fr. Śpiewakowski, Łucja Kaźmierczykówna — sekretarz, Henryk Śpiewakowski — skarbnik oraz jako członkowie zarządu: Irena Szczepańska, Janina Tuplanowska, Tekla Doboszówna, Wanda Korsakówna i Roman Bielski. Komisję Rewizyjną stanowią Roenspies, Drzewiecki i Janina Bynerówna. (Cza)

Zmiana obsady
w „Ślubach Panieńskich“

Jak się dowiadujemy na dzisiejszej popołudniówce w Teatrze Ziemi Pomorskiej zajdą pewne zmiany w obsadzie ról uroczej komedii Fredry „Śluby Panieńskie“. Mianowicie zamiast Władysława Hańczy w roli Jana wystąpi Karol Chorzewski. Początek spektaklu o godz. 15.30.

Powszechny Wykład Uniwersytecki

We wtorek, dnia 20 lutego br. o godz. 19 w sali Pomorskiego Domu Sztuki w Bydgoszczy, w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich — adiunkt UMK dr Franciszek Indan wygłosi odczyt pt. „Dialektyka Hegla i Marksa“.

W Liceum Drogistowskim

Liceum Drogistowskie dla pracujących jest jedyną tego typu uczelnią w woj. bydgoskim, która przygotowuje kadry pracowników drogerii, dla przemysłu chemicznego i farmaceutycznego. Zajęcia szkolne odbywają się wyłącznie wieczorami z uwagi na zawodową pracę uczniów.

Obecnie młodzież Liceum Drogistowskiego, jak i pozostałych uczelni stoi w obliczu zbliżającej się matury. Niezwykłe ożywienie w dyskusjach nad przedmiotami maturalnymi absorbuje uczniów na wszystkich przerwach. Wielkim zainteresowaniem darzy młodzież przedmiot „Nauki o społeczeństwie“. W związku z nim powstały w Liceum Drogistowskim dwa koła samokształceniowe, które mają na celu pogłębienie wiadomości z dziedziny nauk społecznych. Koło samokształceniowe przy ZMP zapoznaje słuchaczy z aktualnymi wiadomościami społeczno-politycznymi, zaś koło marksistowskie stara się w młodzieży pogłębić zrozumienie filozofii marksizmu.

Ale nie na tym kończy się samokształcenie. Przyszli fachowcy zdają sobie doskonale sprawę z obowiązku dobrego opanowania przedmiotów zawodowych, jak towaroznawstwa drogistowskiego i ziołolecznictwa. Przedmioty te są szczególnie trudne do opanowania, gdyż wymagają systematycznej nauki pamięciowej, zaś młodzieży pracującej niewiele czasu pozostaje na naukę. I tutaj znowu z pomocą przychodzi jej koło samokształceniowe, któremu dyrekcja szkoły udostępniła wszelkie preparaty towaroznawcze i ziołoznawcze.

Kandydaci na wyższe studia nie tylko myślą o maturze. Nie wszyscy jeszcze zdecydowali się na obranie odpowiadającego uzdolnieniom swoim, wydziału. Stąd zarzucanie wykładowców związanymi z tym zagadnieniem pytaniami oraz zasięganie u nich rad, co do wybrania odpowiedniego kierunku studiów.

Wytężone wysiłki uczniów oparte o pomoc nauczycieli, świadczą o ich pozytywnym stosunku do pracy i nauki oraz o świadomym przygotowywaniu się do egzaminu dojrzałości a w dalszej perspektywie — o świadomym kroczeniu w życie ku warsztatom pracy bezpośrednio, lub też pośrednio — przez wyższe uczelnie.

T. D.

Egzaminy dojrzałości
rozpoczynają się w maju

WARSZAWA. Ministerstwo Oświaty i Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego ustaliły drugą połowę maja br. jako termin rozpoczęcia egzaminów dojrzałości, zarówno w szkołach ogólnokształcących, jak i w liceach zawodowych.

Celem egzaminów dojrzałości jest stwierdzenie, czy młodzież kończąca szkoły osiągnęła poziom wykształcenia i dojrzałości umysłowej, odpowiadający wymaganiom programowym szkół, czy nabyła zasób wiadomości niezbędny do objęcia stanowisk, do jakich uprawnia ukończenie szkół lub też do studiów wyższych. Egzaminy będą również sprawdzianem dojrzałości politycznej i społecznej młodzieży.

W szkołach ogólnokształcących stopnia licealnego egzaminy dojrzałości odbędą się od 20 maja do 20 czerwca br. i składać się będą z egzaminu pisemnego, z języka polskiego i matematyki oraz egzaminu ustnego z: języka polskiego, nauki o Polsce i świecie współczesnym wraz z nauką o społeczeństwie, historii Polski i nowożytnej historii powszechnej, matematyki i fizyki.

W liceach zawodowych egzaminy dojrzałości rozpoczną się w drugiej połowie maja i zakończą się najpóźniej do 15 czerwca br.

W części pisemnej egzaminu — absolwenci liceów zawodowych zdawać będą: język polski i przedmioty zawodowe. W liceach, w których matematyka jest przedmiotem nauczania w ostatniej klasie, także z tego przedmiotu. Wyjątkowo w liceach handlu zagranicznego uczniowie nie zdają egzaminu z matematyki, natomiast podlegają egzaminowi z języka obcego. Egzamin ustny obejmuje: naukę o Polsce i świecie współczesnym, matematykę, o ile uczeń nie został zwolniony z tego przedmiotu na podstawie wyników egzaminu pisemnego, oraz język polski i obcy, o ile z przedmiotów tych przy egzaminie pisemnym absolwent uzyskał ocenę niedostateczną.

Komunikaty

✶ Zarząd Koła Dzielnicowego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Bydgoszczy zawiadamia swych członków, że w dniu 19 bm. (poniedziałek) o godz. 18 w świetlicy KW ZSL ul. Dworcowa 87 odbędzie się ogólne zebranie przedwyborcze. Ze względu na ważność sprawy, obecność wszystkich członków konieczna na zebraniu.

50 lecie pożycia małżeńskiego



W dniu dzisiejszym małżonkowie Wawrzyn i Stanisława z Rekowskich Różańscy, zam. w Bydgoszczy przy ul. Dworcowej 31 obchodzą jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego.

Zacni jubilaci wychowali 9-ro dzieci i doczekali się 11 wnucząt.

Redakcja życzy Jubilatom — stałym czytelnikom „Ilustrowanego Kuriera Polskiego“ — długich lat pogodnego życia.

Dla dzieci Korei

Komitet Sklepowy przy sklepie spożywczym nr 11 przy Al. 1 Maja nr 9, wraz z personelem sklepowym składa na dzieci koreańskie 50 zł i wzywa do dalszego kucia łańcucha Ekspozyturę Jajczarsko-Drobiarską w Bydgoszczy.

Otwarcie wystawy
w Teatrze Ziemi Pom.

Z okazji pięciolecia swego istnienia Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu zorganizował specjalną wystawę, będącą przeglądem osiągnięć najmłodszego uniwersytetu w Polsce Ludowej. Ostatnio eksponaty wystawy zostały przeniesione do Bydgoszczy. Dziś o g. 11 we foyer Teatru Ziemi Pomorskiej przy ul. 20 Stycznia nastąpi uroczyste otwarcie wystawy. Publiczności zostanie ona udostępniona codziennie od godz. 15—18, za wyjątkiem dni, w których odbywać się będą przedstawienia popołudniowe.

NIEDZIELA SPORTOWA

Dziś w Bydgoszczy odbędą się następujące imprezy sportowe:

Świetlica „Kolejarza" (ul. Rycerska 22) — godz. 10: Kolejarz Bydg. — Spójnia Bydg. — mecz szachowy o mistrzostwo A-klasy.

Świetlica „Gwardii" (ul. Zamojskiego) godz. 11: Gwardia Bydg. — Spójnia Wrocł. — decydujący o mistrz. Pomorza mecz tenisa stołowego.

Sala gimnastyczna przy ul. Gen. Stalina 19 — godz. 11: II Kolejarz Bydg. — Unia Włocławek — mecz bokserski o mistrzostwo Pomorza.

Sala gimnastyczna przy ul. Konarskiego godz. 17: Kolejarz Bydg. — WKS Toruń — mecz koszykówki o mistrzostwo Pomorza.

SPORT

MECHANICY I ZAWODNICY OTRZYMALI DYPLOMY

Na walnym zebraniu motorowców Gwardii, na którym m. in. wybrano nowy zarząd sekcji, przewodniczący Wojewódzkiego Zarządu ZS Gwardia mjr. Ragiel wręczył zasłużonym żużlowcom i raidowcom dyplomy uznania za aktywną pracę w ub. sezonie sportowym. Znani motocykliści: Bonin, Buda, Śrubkowski i Błajda otrzymali dyplomy uznania a Wajcisowi, Białce, Fr. Łassie, Urbanowskiemu, Prusowi i Domagalskiemu nadano listy pochwalne.

Za pracę przy taborze sekcyjnym otrzymali dyplomy mechanicy: Łabicki, Kowalski i Kabaj.

GWARDZIŚCI NA MISTRZOSTWACH BOJEROWYCH

W bojerowych mistrzostwach Polski, które odbędą się od 21 do 25 bm. w Giżycku bierze także udział bydgoska Gwardia. Gwardziści wyjeżdżają w składzie: instruktor Pucia, sternik Kempiński i kier. Lorenc. Kandydaci na mistrzów Polski przeszli uprzednio przeszkolenie techniczne i właściwy trening bojerowy, uzyskując na jeziorze charzykowskim, a także w Giżycku pocieszające wyniki. Załoga bydgoskiej Gwardii cicho marzy o zdobyciu mistrzostwa. Czy im się to uda, zobaczymy za tydzień.

ORGANIZUJĄ SIĘ PIERWSZE SEKCJE SPORTOWE

Działacze sportowi i aktywni zawodnicy przygotowują się do utworzenia społecznych sekcji sportowych przy Komitetach Kultury Fizycznej. Dotychczasowe obserwacje wykazały, że najprędzej na Pomorzu utworzą się sekcje dobrze rozwiniętych dziedzin sportu, jak piłki nożnej, piłki ręcznej i lekkoatletyki.

Na naradach aktywistów sportowych ustalany jest także wojewódzki kalendarz imprez, który będzie podstawą przy opracowywaniu kalendarzy powiatowych. Zorganizowane na podstawie jednolitego kalendarza, umiejscowione w czasie i w terminie z góry przewidzianym, imprezy sportowe, odbywać się będą sprawnie i będą prawdziwą atrakcją dla miłośników wszystkich dziedzin sportu. Sportowcom pozwoli to na stopniowe awansowanie z klasy niższej do wyższej i będzie bodźcem do systematycznych treningów. Sekcje sportowe staną się zasadniczym ośrodkiem nauczania i będą wyrazem właściwej pracy kadry instruktorskiej i trenerskiej.

Radio jest starsze od hokeja

Radio jest młodsze od teatru i starsze od hokeja na trawie. Że prasa codzienna i periodyczna zamieszcza recenzje ze sztuk teatralnych nikogo to nie dziwi. Tak samo nie dziwi nikogo szerokie komentowanie wyników w hokeju i innych konkurencjach sportowych. Na temat radia niestety prasa jak dotąd przynajmniej zasłania się milczeniem.

Dlaczego?

Z chwilą jego powstania było radio w głównej mierze instrumentem szybkiej informacji, w dalszej zaś fazie stało się grającym meblem, doskonalszym typem gramofonu. Z biegiem czasu radio stało się nowoczesną świątynią teatru wyobraźni, estradą koncertową, boiskiem sportowym, książką, czasopismem i gazetą. A zatem wkroczyło radio w znacznej mierze w niepodzielną dotychczas domenę działalności prasowej. Milczenie gazet i czasopism względem radia zrodzone na niwie kapitalistycznego pojęcia konkurencji przetrwało niestety do naszych czasów, przechodząc w nałóg stosowania zimnej i upartej obojętności.

Mimo, iż jasnym jest już dzisiaj dla każdego, że wbrew swej wszechstronności radio nie wyeliminowało książki i gazety, tak samo jak nie zastąpiło dotąd i nie zastąpi nigdy teatru czy filharmonii.

Milczenie względem siebie musiało radio samo przełamać drogą utworzenia Biura Studiów, drogą ankiet, konferencji i konkursów na tematy nadawanych audycji. Zaczęły się mnożyć i rosną z każdym dniem listy pochodzące od wielu tysięcy słuchaczy. Olbrzymia większość uwag jest dyktowana gustem, tym najniebezpieczniejszym — moim zdaniem — doradcą krytycznym. Niewątpliwie każde zdanie jest cenne. Jednak radiu potrzeba oceny fachowej i obiektywnej.

Jasnym jest, że trudniej w tej chwili o fachowego recenzenta radiowego niż filmowego czy teatralnego, jak również zrozumiałym jest wołanie o takiego właśnie recenzenta. Recenzent teatralny — mam na myśli dobrego recenzenta — zna doskonale tekst sztuki scenicznej. A zatem może się zorientować w koncepcji reżyserskiej. Recenzent teatralny zna zespół teatru, a zatem może ocenić słuszność takiego, czy innego doboru osób.

W ciągu swej kariery spotyka się recenzent z wznowieniami niektórych sztuk scenicznych, a zatem wzrasta zasięg jego skali porównawczych. Poza tym dysponuje on wcale bogatą literaturą odsłaniającą kulisy teatru i specyfikę gry aktorskiej.

Inaczej ma się rzecz z radiem. Tekstu audycji radiowej nigdzie nie znajdziesz nawet w bibliotece, gdyż nie było na ogół przyjętym zwyczajem uznawać tekstu słuchowiska jako utworu literackiego, mimo, iż zachodziły tak wyraźne podobieństwa między utworem radiowym a scenicznym jakie zachodzą między niewiastą a kobietą. A zatem pytanie: co może recenzent radiowy powiedzieć o koncepcji reżysera nie znając tekstu utworu?

Dalej. Radio nie dysponuje w zasadzie własnym zespołem radiowym. Jak każdy nowotwór tak i radio musi się przyznać do swych grzechów młodości. Jednym z nich jest to, że zapatrzone w teatr przyjęło aktorów wprost z desek scenicznych na siłą mikrofonu. Film, który w pierwszych latach swego istnienia popełnił podobny błąd uwolnił się z czasem od tego przesądu, gdy zauważył, że technika gry filmowej jest w zasadzie różna od techniki gry scenicznej.

Za przykład niech posłuży choćby film włoski „Złodzieje rowerów", w którym główną rolę Antonia doskonale kreuje robotnik fabryczny Lamberto Maggiorani.

Radio winno również wyzbyć się swej dziecięcej choroby przez wciągnięcie do pracy szerokiego wachlarza osób wyłącznie z punktu widzenia ich przydatności głosowej. Ten punkt patrzenia winien mieć także na względzie i recenzent, niesłusznie nieraz zasugerowany postacią aktora znanego mu ze sceny.

Kulisy teatru! Dwa słowa, lecz jakże wymowne. Osobny świat. Świat kształtów i barw, światła i linii. Cóż można powiedzieć o kulisach radia? To jedno jest pewne, że wzrokowo są bez porównania mniej ponętne. Dlatego też trzeba wielkiego ukochania i dużo mozolnej pracy, żeby za pomocą jedynego efektu — dźwięku wyczarować to wszystko nad czym w teatrze pracują dekorator, szewc, fryzjer, perukarz, krawiec, technik świetlny, mechanik, stolarz, no i wreszcie aktor.

Na zakończenie chciałbym dodać, że recenzja radiowa winna objąć nie tylko jeden zakres działalności radiowej, lecz cały różnorodny i bogaty program z uwzględnieniem czasu nadawania audycji, jej treści, formy, celowości i rozmiaru.

Wtedy na pewno nastąpi czas, że program dnia będzie jedną doskonale zmontowaną gamą dźwiękową. Recenzja winna też pomagać w ostatecznym uświadomieniu słuchacza, że odbiornik radiowy już dawno przestał być doskonalszym typem gramofonu, że jest instrumentem wszechstronnego zdobywania wiedzy, rozszerzania zainteresowań kulturalnych i wreszcie czynnikiem wzrostu uświadomienia ideologicznego.

J. A. Markiewicz.

SPORT

Dziś w Zakopanem...

Dziś w Zakopanem rozpoczynają się Zimowe Mistrzostwa Zrzeszeń. Program igrzysk przewiduje w dniu dzisiejszym następujące imprezy:

godz 9.00 — apel zawodników przy Pomniku Zwycięstwa.

godz 10.00 — uroczyste otwarcie igrzysk na stadionie pod Krokwią.

godz 10.30 — start do biegu sztafetowego 4 x 10 km mężczyzn

godz 10.31 — bieg kobiet na 10 km

godz. 19 i 20.30 — mecze hokejowe na lodowisku przy ul. Kościuszki.

Protest bokserów Włókniarza uwzględniony

Pięściarze Włókniarza Łódź po meczu o mistrzostwo II Ligi z Kolejarzem Poznań złożyli w PZB protest w sprawie werdyktu w wadze półciężkiej. W meczu tym bowiem Talarczyk (Poznań) ciosem po komendzie sędziego „puść" znokautował Kieragę (Włókniarz).

Komisja Sportowa PZB na zasadzie regulaminu doszła do wniosku, że sędzia ringowy powinien zdyskwalifikować Talarczyka, czego nie uczynił. Komisja Sportowa uznała więc za pokonanego pięściarza poznańskiego i tym samym mecz został zweryfikowany na 11:9 dla Włókniarza.

W związku z tym nastąpiły zmiany w tabeli II Ligi. Na drugą pozycję wysunął się Włókniarz Łódź, a trzecią zajęła Gwardia Wrocław.

Tabela wygranych 64 loterii

4 dzień ciągnienia II-ej klasy

Wygrana **20.000 zł** padła na nr 37823

Wygrane po **10.000 zł** padły na nr nr 42349 44279 64624 73103

Wygrane po **5.000 zł** padły na nr nr 12110 23031 56432 79247 86406 92394

Wygrane po **1.000 zł** padły na nr nr 562 801 1035 3162 8673 14964 16477 17832 20356 23430 29383 29392 31627 35067 35126 43907 45625 45730 47302 56128 58987 71757 73404 74298 74629 76097 80356 84913 87918 89646 89714 91529 95118 95220 95353 101250 101757 102736 107591

Pierwsze wyniki łyżwiarskich mistrzostw juniorów

ZAKOPANE. W zimowej stolicy Polski rozpoczęły się Mistrzostwa Polski Juniorów w jeździe szybkiej na lodzie. Wyniki pierwszego dnia:

500 M DZIEWCZĄT: 1. Potapowicz (Stal Elbląg) — 1:04,3, 2. Baudoin (CWKS) — 1:05,1, 3. Morzycka (Stal Elbląg). 1500 M DZIEWCZĄT: 1. Baudoin — 3.38,9, 2. Potapowicz — 3:45,0, 3. Wyrobek (Górnik).

500 M JUNIORÓW: 1. Rawski (CWKS) — 50.0, 2. Łagiewski (CWKS) — 50,1, 3. Magierowski (Kolejarz Pruszków).

3.000 M CHŁOPCÓW: 1. Rawski — 6:11,3, 2. Szczepański (CWKS) — 6:14,6, 3. Łagiewski.

Po pierwszym dniu wśród juniorów prowadzi Rawski — 111,88 pkt., wśród juniorek Baudoin — 137,71 pkt.

Józef Piątek już zdrów

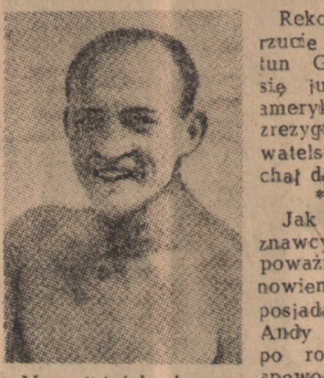
POZNAŃ (G) Wicemistrz tenisowy Polski, Józef Piątek opuścił w tych dniach Szpital Miejski w Poznaniu, gdzie dokonano mu operacji wyrostka robaczkowego. Piątek wyjedzie 25 bm na wczasy zimowe do jednej z podgórskich miejscowości. Na razie udziela on teoretycznych wykładów juniorom poznańskiej Stali w hali na MPT. Udział jego w mistrzostwach tenisowych które odbędą się 14 — 17 III. w Warszawie stoi pod znakiem zapytania.

ECHA STADIONÓW

Grunt to kasa! — Pod tym hasłem odbędzie się w Chicago mecz bokserski Ameryka — Europa. Składu ekipy Europy nie należy jednak uważać za reprezentację starego kontynentu. Jest ona tak dobrana, aby zwycięstwo Ameryki było murowane. I wówczas prasa amerykańska, ale tylko amerykańska pisać może o wielkim sukcesie USA. W tym roku na chicagoskim ringu walczyć będą: Hamalainen (Finlandia), Dasmenil (Francja), Devfa (Finlandia), Haman (Finlandia), Kilmartin (Irlandia, Sjoelin (Szwecja), Limage (Francja), i Johanson (Szwecja). Bokserzy ZSRR i krajów demokracji ludowej nie są brani pod uwagę przy ustalaniu ekipy. I gdyby im nawet zaproponowano, to na pewno zrezygnowaliby z tak wielkiego zaszczytu.

* * *

Reprezentacja hokejowa USA, która przybyła do Europy na tzw. mistrzostwa świata rozegrała towarzyski mecz w Finlandii z repr. tego kraju. W spotkaniu tym zasłużone zwycięstwo w stos. 7:2 odnieśli Finowie. A więc jeszcze jedna porażka faworytów pseudomistrzostw i to: z Finlandią, którą niedawno kilkakrotnie zdeklasowali hokeiści Czechosłowacji.



Na ostatnich pływackich mistrzostwach Francji, dotychczasowy mistrz w skokach do wody — Mulinghausen, z łatwością utrzymał tytuł, przewyższając o całą klasę wszystkich konkurentów.

* * *

Już tylko 12 miesięcy dzieli nas od rozpoczęcia olimpiady zimowej, która jak wiadomo odbędzie się w Oslo. W turnieju hokejowym, przewiduje się udział 16-tu państw. Organizatorzy olimpiady mimo, że odbędzie się ona w pełni sezonu zimowego, nie ufają pogodzie i przygotowują do rozegrania igrzysk hokejowych sztuczne lodowisko Jordal w Oslo. Turniej hokejowy obliczony jest na 10 dni i przewiduje tylko... 65 spotkań.

Rekordzista świata w rzucie dyskiem — Fortun Gordien przesycił się już „dobrobytem" amerykańskim. Ostatnio zrezygnował on z obywatelstwa USA i wyjechał do Poł. Afryki.

* * *

Jak twierdzą wybitni znawcy lekkoatletyki, poważne szanse na ponowienie sukcesu Ovensa posiada obecnie Murzyn Andy Stanfield, który po rocznej przerwie, spowodowanej kontuzją ścięgna, powrócił na bieżnię. Stanfield typowany jest na zwycięzcę 100, 200 m oraz w skoku w dal na najbliższej olimpiadzie w Helsinkach.

* * *

Rozwój nowoczesnego pływania datuje się z końcem ubiegłego roku, kiedy to bardzo modne było lecznictwo kąpielowe. II olimpiada w 1900 r. dzięki udziałowi wielu zwolenników tego sportu pozwoliła na porównanie stylu i poprawienie wyników. Francuz Feret ustalił wówczas na 100 m nowy rekord świata w czasie 1:23.8 min. Styl dowolny tzw. crawl przyjął się w Europie dopiero w 1908 r. po importowaniu go z Australii. Do niedawna prym w pływactwie dzierżyli zawodnicy Japonii i USA, dziś natomiast bezkonkurencyjni są pływacy ZSRR i Węgier.

Szwedzi walczą 5 kwietnia we Wrocławiu

Na zaproszenie Rady KF i Sportu przy CRZZ przybywa do Polski robotnicza reprezentacja bokserów szwedzkich. Stoczą oni w Polsce 3 spotkania Pierwszy mecz odbędzie się prawdopodobnie 5 kwietnia we Wrocławiu w którym przeciwnikiem Szwedów będzie drużyna narodowej kadry bokserskiej. Organizację drugiego meczu powierzono Włókniarzowi.

Zjazdowcy trenują na trasie FIS II

ZAKOPANE, 15 bm. zakończone zostały przygotowania dolnego odcinka trasy zjazdowej FIS II do treningów. Na trasie tej trenowali zjazdowcy, m. in. zawodnicy CWKS ze St. Maruszarzem na czele, zawodnicy Gwardii i Kolejarza.

NIEDZIELA SPORTOWA

Dziś w całym kraju odbędą się następujące imprezy ligowe (na I miejscu gospodarze meczu):

KOSZYKÓWKA I liga męska — Stal Pzn. — AZS W-wa, Kolejarz Pzn. — Włókniarz Łódź, Spójnia Łódź — Gwardia Kraków, Ogniwo Kraków — Spójnia Gdańsk.

II LIGA — Kolejarz Gd. — Kolejarz W-wa, Kolejarz Ostr. — Stal Świętochłowice, Kolejarz Kraków — AZS Wrocław, AZS Krak. — Kolejarz Toruń.

LIGA ŻEŃSKA — Spójnia Gdańsk — Kolejarz W-wa, Spójnia W-wa — Gwardia Kraków.

PŁYWACKI PUCHAR MIAST — Śląsk — Warszawa, Kraków — Wrocław, Łódź — Gdańsk, Poznań — Szczecin.

MISTRZOSTWA POLSKI W LEKKOATLETYCE. — W poznańskiej hali najlepsi polscy lekkoatleci walczą o tytuł zimowego mistrza kraju.

ODBUDOWA STOLICY — DZIEŁEM CAŁEGO NARODU

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 19 LUTEGO 1951 r.

5.10 Początek audycji. 5.13 Sygnał czasu. 5.15 Wiadomości poranne. 5.20 Koncert dla świata pracy. 5.58 Stan pogody. 6.00 Wiadomości poranne. 6.05 Gimnastyka. 6.15 Koncert. 6.45 Program dnia. 7.00 Dziennik poranny. 7.20 Wszechnica Radiowa. 7.40 Muzyka. 8.00 Wiadomości poranne. 8.05 Przerwa. 11.50 Głos mają kobiety. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik. 12.15 Muzyka. 12.30 Audycja dla wsi. 12.50 Muzyka ludowa. 13.20 Przerwa. 13.25 Program dnia. 13.30 Audycja szkolna. 13.50 Audycja ZNP. 14.05 Muzyka. 14.30 Mazurki Chopina. 15.30 Hallo młodzi fizycy. 15.50 Audycja PCK dla chorych. 16.05 Muzyka. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17.05 Odpowiedzi fali 49. 17.15 Zimowe mistrzostwa Polski. 17.20 Wyjątki z oper. 19.00 Wszechnica Radiowa. 19.20 Muzyka. 19.40 Lekcja języka rosyjskiego. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Reportaż z zimowych mistrzostw w Zakopanem. 20.50 Muzyka. 21.15 Nowe książki. 21.30 Muzyka i akualności. 22.00 Przed sądem — fragment powieści L. Infelda. 22.20 Koncert. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka. 23.55 Program na dzień następny. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 53-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Prenumerata pocztowa 3.60 zł, przez roznosiciela 3.90 zł miesięcznie Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, SNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1.50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10.80 zł. za tekstem 4.50 zł. nekrologi 3,— zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30.— zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy — Konto PKO „IKP" nr VI-140.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18-99, 33-41 i 33-42

E-II-11025

Opinie o planie Marshalla





na zachodzie Europy

Na obiedzie

Gdy wybije już trzynasta,
do gospody tłum się wali,
z wszystkich stron wielkiego miasta.
Nie zatrzyma nikt tej fali...

Każdy głodny jest za dwóch,
no i zły za trzech — zwyczajnie,
taki już panuje duch
na obiedzie w jadłodajni.

Ja w kąciku siądę sobie,
jako cichy obserwator,
może z tego wierszyk zrobię,
może wiersz się przyda na co.

Najpierw przyszedł gość wybredny:
— Panie starszy, kotlet proszę,
wysmażony tak na średnio,
bez buraczków, bo nie znoszę...

Może groszek być z kotletem
i jajeczko, tak w sam raz...
Kelner stanął przed bufetem
i zamówił: — Kotlet rrraz!

Jakiś gość już czeka długo,
trzech kelnerów obok biega...
— Co się dzieje z tą obsługą?
— Nie mój rewir — to kolega!

Człeka z głodu boli głowa,
zjadłby coś dobrego — jasne,
a tu zupa selerowa,
no i... płucka są na kwaśno!

Wtem krzyknęła jakaś pani
bo ją zupą oblał ktoś ci.
— Nasza zupa nic nie plami —
uspokoił kelner gości.

Ten się łyżki dopomina,
tamten małe ciemne chce,
a ten noża znowu nie ma,
no i denerwuje się.

Ten na brak widelca biada,
że doczekać się nie może
i choć groszek z noża spada,
opendzlował groszek nożem.

— Panie, jak pan to przynosi?
— Ach przepraszam, to niechcący...
— Wszak pan palec trzyma w sosie.
— Nie sparzę się, nie gorący!

Ktoś za obiad nie zapłacił,
a w dodatku zgrandził nóż,
inny się na śledzia naciął
(wprost nieświeży był i już).

Tu znów z konsumentem draka:
chciał kiełbasę — dostał zrazy,
zupa też nie była taka
I znów powód do obrazy.

* * *

Do kelnerów i do gości
teraz powiem coś na boku:
— Rzućcie swary, kłótnie, złości,
grunt cierpliwość, takt i spokój.

ERES

Chusteczki



Nastały wraz z modą na suknie sportowe i pulowery i zdobyły sobie naszą popularność, zarówno te małe, zwieszające się z kieszonek bluz, swetrów czy sukien, czy też większe, które wkładamy na głowę: chusteczki jedwabne, nylonowe czy tiulowe. Chusteczka dziś — to jakby „krawat" pani!

Felleton niedzielny

Tramwaj na chodniku...

Gdy ob. Walenty Kukułka wrócił do domu — wyglądał tak żałośnie, że jego zacna małżonka na przeciąg kwandransa zaniemówiła, co samo przez się jest najlepszym dowodem tego, iż był to widok wstrząsający.

Ob. Kukułka sapał nie jak kukułka, lecz, jak parowóz, był śmiertelnie blady, czoło perlił mu rzęsisty pot. Chwiejnym krokiem podszedł do otomany i runął na nią z westchnieniem.

— Kropli na serce... kropli... — załkał.

Małżonka nieszczęśliwca odzyskała wreszcie przytomność, zaaplikowała mężowi 30 kropelek, położyła mu na głowę kompres i zrobiła sztuczne oddychanie. Biedny człowiek leżał, jak martwy. Dopiero, gdy ujrzał, że jego połowica ma zamiar postawić mu bańki — zmartwychwstał.

— Daj spokój, duszko.. — rzekł posępnie — Nie męcz mnie. I tak ledwo zipię...

— Co się stało? Wywalili cię z pracy?

— Nieee...

— A co?

Ob. Kukułka zniżył głos:

— O mało nie wpadłem pod tramwaj, duszko. Przeżyłem straszny wstrząs. Ciut-ciut brakowało, żebyś została żałobną wdową...

— A gdzie to się stało...

— Na ul. Armii Czerwonej...

Wtedy żona ob. Kukułki zamilkła. Mieszkała przecież w Bydgoszczy i znała tę ulicę. Ze współczuciem popatrzyła na cudem żyjącego męża i przyrządziła mu butelkę grzanego piwka. Wszak należy się to człowiekowi, uratowanemu od śmierci!

O tej samej mniej więcej porze wpadł do swego mieszkania ob. Cyryl Gwoździk. Był bez kapelusza, palto miał rozpięte, na twarzy wypieki. Jedną ręką przycisnął do serca żonę, drugą córkę, a trzecią (licentia poetica) syna i zapłakał:

— O dziatki, o żono ubóstwiana! Znowu was widzę, a włosek jeden brakował, żebyście już nie miały tatusia! Taki włoseczek! Jeden milimetr, moi złoci, i tatuś przejechał by się w zaświaty na koszt MZK!

W domu zapanował płacz, lament i zgrzytanie zębów. Ale gdy ob. Gwoździk wyjaśnił, że groźna przygoda spotkała go na ul. Armii Czerwonej — wszyscy momentalnie umilkli. Wszak mieszkali w Bydgoszczy i znali tę ulicę.



O tej samej mniej więcej porze wróciła do domu ob. Pelagia Klopsik. Kolano miała rozbite, okulary stłuczone, a z jajek, jakie zakupiła, zrobiła się w koszyku świeżutka jajecznica.

— W ostatniej chwili uskoczyłam! — zawołała od progu. — W ostatniej sekundzie! Potknęłam się wprawdzie i padłam na chodnik, lecz lepsze chyba to, niż podróż w zaświaty!

— A gdzie to się stało, gdzie? — zapytał dziadek Hilary.

— Na ul. Czerwonej Armii...

Dziadek Hilary wstał wówczas, odmówił litanię za umierających i o więcej nie pytał. Mieszkał przecież w Bydgoszczy i znał tę ulicę.

Ale nie wszyscy ją znają, muszę więc Czytelników z nią zapoznać. I to nie tylko Czytelników z Bydgoszczy. Niech i mieszkańcy innych miast dowiedzą się czegoś o tej interesującej ulicy.

Otóż ulicą Czerwonej Armii kursuje tramwaj. Na odcinku od Placu Zjednoczenia do ul. Warmińskiego szyny biegną tuż, tuż przy chodniku.

Sam chodnik jest bardzo wąski, dziurawy i wywrotny. Na dodatek stoją na nim latarnie. Na chodniku tym z trudem mogą się wyminąć dwie osoby. Trzeba chcąc nie chcąc schodzić na jezdnię, na szyny. A kiedy przejeżdża tramwaj, wystarczy drobne potknięcie, wystarczy jeden fałszywy krok, by znaleźć się pod kołami.

Wiele w tej sprawie wylano atramentu, wiele zużyto papieru i farby drukarskiej. Bez rezultatu. Jest tak, jak było, czyli gorzej, niż źle.

Historia i geografia znają rozmaite niebezpieczne przesmyki i cieśniny. Z nauki o starożytności powinniśmy pamiętać Scyllę i Charybdę. Żeglarze lękają się cieśniny Magellana. Groźnym jest również Przylądek Dobrej Nadziei.

Ale to wszystko detal, czyli drobnostka w porównaniu z wyżej omówionym odcinkiem ul. Czerwonej Armii w Bydgoszczy.

Trasę tę przebywają mieszkańcy Bydgoszczy z niezwykłą ostrożnością, trzęsąc ze strachu łydkami, wzywając opieki wszystkich świętych.

A tak dalej nie może być, szanowna MRN i szanowne MZK. Albo trzeba odsunąć tramwaj od chodnika, albo chodnik od tramwaju. To drugie byłoby zbyt trudne do zrealizowania, wobec tego w imieniu Walentego Kukułki, Cyryla Gwoździka, Pelagii Klopsik i tysięcy mieszkańców stolicy Pomorza wołamy wielkim głosem: ODSUNĄĆ TRAMWAJ OD CHODNIKA, ZLIKWIDOWAĆ BYDGOSKĄ SCYLLĘ I CHARYBDĘ!

JUR.

Dla naszych najmłodszych

Jak to Zima z Mrozem tańcowała

Tam, pod lasem, w stercie śniegu, spotkał pan mróz zimę bladą. Pokurczona była, stwora, wyglądała jakby chora. — Wkrótce marzec się zaczyna, więcem chora — stękła Zima.

— Co tam marzec, pani Zimo! Choć potańczyć sobie ino, będziesz zdrowa jako ryba!

Dała się namówić Zima, już się mrozu mocno trzyma, pohukują, przytupują, aż świat trzeszczy tak tańcują!!! Tańczy z nimi i Zawieja, aż się chaty na wsi chwieją! Wiatr ich gonił po dolinach, po wąwozach, rozpadlinach — gdzieś mu znikli. Aż tu patrzy, tam pod miedzą, Zima z Mrozem sobie siedzą — zmęczyli się tańcowaniem, na chwilę tu sobie siedli i rozmowę taką wiedli:

— Nie pójdę stąd — Mróz powiada — nie pójdę stąd, szkoda gadać!

A Zima mu potakuje, ona też się świetnie czuje, a najlepiej gdy tańcuje! Choćby nawet nadszedł kwiecień ona tu zamierza zostać i świat dalej zimnem chłostać.

— I ja — mówi butnie Mróz — dalej będę lody niósł, codzień wieczór, codzień z rana, będzie radość, dana, dana!

Radzili i uradzili, że to właśnie taka pora, zrobić z Wiosną fora z dwora! W las ją ciemny, głuchy, wpędzić, i w tym lesie ją uwięzić, pokryć śniegiem, zakuć lodem!

W tym — coś cudnie zajaśniało — to słoneczko z chmur wyjrzało.

— Ciepła, ziemio ci potrzeba, — rzecze słonko spopod nieba — zaraz wezmę się do pracy, zaraz będzie tu inaczej!

Oto śnieg już płacze gorzko, stapiając się wciąż potroszku. Mróz wpadł w jamę przestraszony, będzie ci tu uwięziony. Zima prędko w jar ucieka, nie zdążyła, wpadła w rzekę. A z śpiewuli tej zawiei, śmieją się promyki, śmieją:

— Gdzie to twoje śpiewne głosy? Gdzie to twoje długie włosy? Oto stałaś się malutka, jak talerzyk okrąglutka. W ziemię wsiąkłaś, ot przepadłaś!

Nie uwięzi Zima z Mrozem, cudnej wiosny w głuchym borze! Słońce ciepłem hojnie sieje, już się pierwszy kwiatek śmieje! Wnet się łąki zazielenią, w tym słonecznym, w tym promieniu! *E. Drzew.*

ANEGDOTY

Moliere ciężko zachorował i bliski był śmierci, jednak nie chciał słyszeć o tym, aby przywołać lekarza. Przyjaciele jego jednak w tajemnicy przed chorym zawezwali doktora. Kiedy doktór przyszedł i został zameldowany Molièrowi, ten odpowiedział wściekły: Proszę mu powiedzieć, że jestem chory i nie wolno mi nikogo przyjmować.

*

Pewnego dnia książe Conti zaprosił Moliera na obiad. Moliere zapomniał jednak o zaproszeniu i książe czuł się bardzo dotknięty. Kiedy jednad Molière wreszcie zawitał do C. ten odwrócił się do niego plecami. „Ależ jestem zadowolony — że pan się na mnie nie obraził" — powiedział Molière. — „Jakto — zapytał książe?" „No tak, bo przecież pokazuje mi pan swe plecy, czego nigdy nie robi pan wobec swych nieprzyjaciół". Książe, który był dumny ze swych czynów wojennych — udobruchał się.

Kto wynalazł wóz parowy?

Nazwisko Anglika Jerzego Stephensona znane jest dzisiaj na całym świecie, ale nie wszyscy zapewne wiemy, że przed zastosowaniem przez niego pary do poruszania wozów, dokonał tego Ślązak — Józef Bożek. Józef Bożek, mechanik z Grójca pod Skoczowem, zbudował łódź i wóz poruszane parą, demonstrując je z powodzeniem w Pradze w r. 1817. (n)

Drob'azgi

Podróż Einsenhowera po zachodniej Europie nazywają Amerykanie „błyskawiczną inspekcją". Dlaczego? Prawdopodobnie dlatego, iż zgotowano mu „b u r z l i w e przyjęcie".

* * *

Amerykański bokser Al Brown, mistrz wagi koguciej, zmarł z nędzy.

„Dopiero teraz wiem", powiedział na łożu śmierci, „k o g o powinienem za życia bić!"

* * *

Na posiedzeniu miejskiej rady w pewnym amerykańskim mieście pewien przemysłowiec rzekł:

— Musimy wyasfaltować wszystkie ulice, ażeby nie mówiono o nas, że wyrzucamy ludzi na bruk. (n)

Kącik filatelisyczny

NOWE ZNACZKI

WĘGRY. W celu uczczenia setnej rocznicy śmierci gen. Józefa Bema poczta węgierska wydała serię znaczków poświęconą pamięci narodowego bohatera Polski i Węgier. Seria składa się z trzech znaczków dużego formatu o następujących nominałach: 40 fil. (brunatny), 60 fil. (czerwony) i 1 ft. (ciemno-niebieski). Rysunek znaczków jest identyczny z rysunkiem znaczka wydanego przez Polskę, z tą tylko różnicą, że zamiast w mundurze polskiego generała, Bem jest przedstawiony w narodowym stroju węgierskim. Znaczki węgierskie i polski projektował ten sam grafik węgierski — Horvath. (jk).



Śnieżne Jamy w Karkonoszach (1490 m) ze schroniskiem na szczycie



Dużo i niewiele

Godz. 18.00 wtorek. Po melodyjnym bydgoskim sygnale zapowiedź reportażu z Toruńskiej Centrali Przemysłu Ludowego. Reportaż... To brzmi obiecująco. Zapalam „Mocnego" i zamieniam się w słuch.

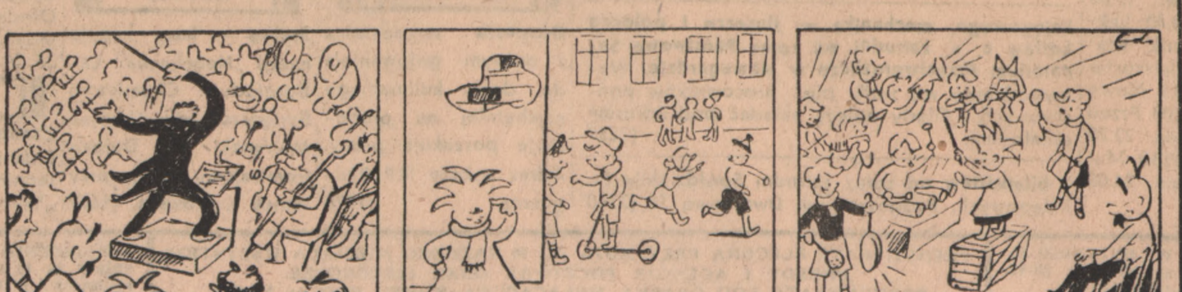
Ten reportaż zapowiadał się nawet interesująco. Na początku jest pracownia. Są młodzi, zakochani w swej pracy ludzie. Jest rozmowa. Gra radio. Jest ciekawie. — Wyobrażam sobie tę pracownię i tych młodych uczniów przy pracy. A potem pojawia się w głośniku „narrator — wieczny tułacz" i w sposób stereotypowy za pomocą kilku zdań „przejeżdża się" po szeregu wytwórni przedmiotów przemysłu ludowego. Jak na 10-minutową audycję wiadomości tych było sporo. Ale efekt musiał być taki, że poszczególne zagadnienia potraktowano powierzchownie, choć z natury rzeczy z pewnością zasługiwały na szersze ujęcie. Efekt był poza tym taki, że po tych telegraficznie podanych, zdawkowych informacjach końcowe zdanie o budownictwie socjalizmu i przełamywaniu się świadomości społecznej zabrzmiało patetycznie.

Autor reportażu uciekł się do mocnych słów dla ratowania rezultatów tak pobieżnie potraktowanej pracy. Efekt — moim zdaniem — chybiony.

To moje zdanie stwierdza również, że podkład muzyczny do reportażu miejscami był dobierany przypadkowo, bez żadnej myśli. Nie rozumiem zupełnie, na przykład, co porabiało jakieś fokstrocisko wyczyniane w szlachetnej wytwórni niewinnych mebelków dla przedszkoli.

Radiomaniak.

FURDYGA I SYN



— Dzisiaj koncert był prześliczny, a dyrygent przewspaniały, muszę mieć też symfoniczny własny zespół — myśli mały.

Felusiowi grzebień dał, Jasio wiadro wziął popsute, reszta dzieci — co kto miał, mały objął zaś batutę.

Trzaski, zgrzyty, skrzyp, huk, pisk, a melodii się nie słyszy, w krzesłach nie zbyt wielki ścisk, ale... wypłoszyli myszy.